Nr 24. Kraków, Niedziela 24 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

Rząd, ankieta — a Koło polskie.

Nasz korespondent wiedeński pisze nam pod datą wczorajszą:

(b). Ankieta, jak przewidywałem, stanowczo pogrzebana! Cios śmiertelny zadali jej Niemcy swojem nieprzejednanem stanowiskiem w sprawie pocztowej, obstając przy wyłączności języka niemieckiego jako urzędowego w wewnętrznej służbie pocztowej Dyrekcyi w Pradze. Napróżno wczoraj wytężał rząd wszystkie swe siły, by ich skłonić przynajmniej do mniejszych ustępstw na rzecz Czechów, mianowicie, żeby praska dyrekcya znosiła się pisemnie z urzędami pocztowymi w czeskiej części kraju w języku czeskim, wskazując na konieczność tego z powodu, iż wszyscy, zwłaszcza pocztmistrze w wielu miejscach nie umieją po niemiecku, że zatem względy na prawidłowe funkcyonowanie urzędów pocztowych wymagają tego koniecznie — napróżno wszystko. napróżno wysilał się w konferencyi z posłami niemieckimi bar. Bienerth i generalny pocztmistrz, szef sekcyjny Wagner-Jaurnegg, którego prezydent gabinetu powołał do pomocy. — Szajlok niemiecki ani na włos ustąpić nie chciał od swego urojonego „prawa", łącząc swój udział w ankiecie z restytucyą w całej rozciągłości rozporządzenia pocztowego z czasów hr. Clary'ego.

Zatem bez ankiety wniesie rząd swoje ustawy językowe w Izbie poselskiej. Możnaby już teraz zapytać: w jakim celu? — mając na uwadze, iż jeśli nie mogło przyjść do ankiety z głosem doradczym i nikogo nieobowiązującej, jakim cudem przy istniejącem rozdrażnieniu i najwyższem naprężeniu stosunków pomiędzy Niemcami a Czechami ma na podstawie ustaw językowych przyjść do zgody, względnie do zawieszenia broni?

Takiej możliwości nikt nie widzi, a wobec tego znów zawisła nad rządem troska: kto uchwali kontyngent rekrutów, ustawę aneksyjną, kto załatwi budżet i inne jeszcze potrzeby państwowe?

Koło polskie żąda podobno stanowczo od prezydenta gabinetu, ażeby się uiścił z swej uroczystej zapowiedzi i utworzył gabinet parlamentarny. Przy istniejących stosunkach wygląda takie żądanie, jakkolwiek najsłuszniejsze, prawie na ironię.

W rozmowie z jednym z przewódców Koła polskiego zwróciłem na to uwagę.

— Nie przeczę — odparł — iż prezydent gabinetu znajduje się w trudnem położeniu. Nie mniej przeto mamy prawo żądać tego od niego. Nie nasza bowiem rzecz, lecz jego, jakim sposobem i za pomocą jakich środków zdoła się uiścić z danego uroczyście przyrzeczenia.

Potem dodał znacząco: — Odręczne pismo cesarskie, powołujące bar. Bienertha do objęcia steru rządu, stanowi program dla niego i określa wyraźnie jego zadanie. Cóż z tego wszystkiego dokonał bar. Bienerth? Z ankietą ugodową zrobił fiasko, którego zatuszować nie są zdolne najbieglejsze pióra półurzędowe. Pozostaje więc drugie główne żądanie: parlamentaryzacya gabinetu. Jeśliby zaś i do tego nie przyszło — pytam pana, czy nie oznaczałoby to zupełnego nieudania się posłannictwa bar. Bienertha? Sądzę też, iż korona stanie na tem stanowisku...

— Na razie — zauważyłem — rozbicie się ankiety ugodowej jest do pewnego stopnia faktem korzystnym dla rządu i to o tyle, iż przez bezpośrednie wniesienie ustaw językowych w Izbie poselskiej zyskuje gabinet obecny przynajmniej kilka tygodni czasu, zanim ten środek okaże się równie tępą bronią do zwalczenia sporu niemiecko-czeskiego, jak ankieta ugodowa.

— Masz pan słuszność — odparł ów poseł — rząd zyska może kilka tygodni zwłoki, lecz to nic nie zmienia położenia nadzwyczaj krytycznego, które doprowadzić musi do przesilenia.

— Do jakiego? parlamentarnego czy ministeryalnego?

— Sądzę, że do ministeryalnego. Zaznaczyć jeszcze muszę, iż bynajmniej nie odmawiam br. Bienerthowi dobrych chęci i owszem wierzę w nie silnie. To nieprzeszkadza jednak, iż z drugiej strony muszę mu zarzucić niewłaściwe postępowanie. Weźmy n. p. najświeższy fakt. Czytał pan zapewne półurzędowe enuncyacye, pochodzące bezpośrednio od prezydenta gabinetu w dzisiejszem wieczornem wydaniu „Fremdenblattu". Na wyraźną odmowę Koła polskiego co do wzięcia udziału w ankiecie, co zresztą dobitnie jest zaznaczone w urzędowem sprawozdaniu z posiedzenia Koła polskiego, odpowiada br. Bienerth zaprzeczeniem, że Koło polskie nie dało mu kosza co do ankiety, to znaczy że nie odmówiło udziału swego z prostej przyczyny, ponieważ nie otrzymało wcale zaproszenia do ankiety. Formalnie ma br. Bienerth słuszność, gdyż urzędowego zaproszenia Koło polskie nie otrzymało. Lecz cóż to znaczy? Chociaż formalnego zaproszenia nie było, to przecie toczyły się kilkakrotnie rokowania pomiędzy prezydentem gabinetu, a przedstawicielstwem Koła. Czy to nie wystarcza, by mogła ze strony Koła polskiego nastąpić odmowa po wszelkiej formie? Jeżeli bowiem br. Bienerth żądał od prezydyum Koła, by jego przedstawiciele wzięli udział w ankiecie, prezydyum Koła musiało się zapytać, czy Koło chce wziąć udział, co znaczy, że Koło musiało w tej sprawie powziąć uchwałę, względnie dać swemu prezydyum wskazówkę, co ma odpowiedzieć prezydentowi gabinetu. DziecińStwem przeto jest wobec takiego faktycznego stanu rzeczy imać się drobnej formalności i stawiać się w przeciwieństwie do Koła, zrażając je sobie taką niewłaściwością. Br. Bienerth powinien raczej starać się o przyjaciół i nikogo nie zrażać — na przeciwnikach bowiem nie zbywa mu wcale.

Rozporządzenie pocztowe dla Czech.

Kierownik ministerstwa handlu wydał do prezydenta praskiej dyrekcyi poczt i telegrafów następujące rozporządzenie:

Aż do ogólnego czy to prowizorycznego, czy też definitywnego uregulowania stosunków językowych przy władzach w Królestwie Czeskiem mają co do używania języków krajowych w urzędowaniu c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów w Pradze obowiązywać następujące zasady:

1) W **wewnętrznem urzędowaniu** w dyrekcyi poczt i telegrafów (§ 1. regulaminu), jako też w stosunku do innych władz i urzędów państwowych co do używania obu języków krajowych ma być miarodajny stan, **jaki istniał dnia 1. stycznia 1907 r.** To samo tyczy się stosunku do podwładnych urzędów poczt i służby pocztowej. Wyjątek jest tylko dopuszczalny, o ile chodzi o urzędy pocztowe III. klasy i składnice pocztowe. Tak samo mają też postępować organa służby inspekcyjnej i rewizyjnej na liniach.

2) W stosunku do stron i władz autonomicznych należy co do używania języków okazywać jak najdalej idące względy.

3) Sprawozdania i podania podwładnych organów należy załatwiać w myśl postanowień punktu pierwszego, a to ze względu na termin oznaczony powyżej, od którego mają obowiązywać nowe przepisy językowe, jako też ze względu na znajdujące się w przygotowaniu ogólne uregulowanie spraw językowych we władzach w Królestwie Czeskiem. Należy jednakże zaniechać kwestyonowania tych sprawozdań i podań pod względem językowym, o ile nie idzie o wewnętrzne sprawy.

Polecam więc Panu, aby postanowienia tego rozporządzenia w zupełności i w sposób sumienny natychmiast przeprowadził.

Powyższe rozporządzenie ministeryalne uznaje więc **język niemiecki za obowiązujący w urzędowaniu wewnętrznem.** Wyjątek tworzy tylko dla urzędów III klasy i dla składnic pocztowych, które mogą korespondować z innemi władzami — jeżeli zechcą — po czesku. Nie ulega wątpliwości, że około 1500 urzędów III klasy (nieeraryalnych) i składnic odtąd będzie stale posługiwało się w urzędowaniu wewnętrznem językiem czeskim, jak to dotąd niektóre urzędy faktycznie, choć nieprawnie czyniły. Wprawdzie w urzędach II klasy i w korespondencyi dyrekcyi poczt z innemi władzami, jak i w innej służbie inspekcyjnej i rewizyjnej językiem urzędowym pozostanie jeszcze język niemiecki, atoli przełamaną już została zasada o powszechności niemieckiego języka wewnętrznego na pocztach.

W urzędowaniu ze stronami posługiwać się mają poczty obu językami krajowemi.

Rozporządzenie powyższe przyznaje Czechom pewne korzyści w uznaniu ich języka za urzędowy przynajmniej w niższych urzędach pocztowych. Jak donoszą z Wiednia — Czesi objawiają też zadowolenie z rozporządzenia. Niemcy dotąd wstrzymują się ze zdaniem, atoli nie ulega wątpliwości, że prasa żydowska podburzy wolnomyślne stronnictwa niemieckie do opozycyi. Jako punkt zaczepny poda im złamanie zasady niemieckiego języka wewnętrznego i rozpocznie agitacyę, która wywoła dalsze **komplikacye w kwestyi czesko-niemieckiej.**

Ludowcy
przeciwko ubezpieczeniu samodzielnych.

Neo-ludowcy pod przywództwem p. Stapińskiego, wystąpili już do otwartej walki przeciw projektowanemu ubezpieczeniu na starość samodzielnych. Przed paru dniami zaznaczyliśmy, że pomiędzy stronnictwami ludowemi przyszło w tej kwestyi do rozdwojenia, ponieważ stronnictwo »Ludowców« przyjęło projekt rządowy nieprzychylnie. A dziś już wystąpiło otwarcie i stanowczo przeciw ubezpieczeniu na starość samodzielnie zarobkujących. Organa tego stronnictwa nazwały ten projekt »zamachem socyalistyczno-rządowym« na drobnych rolników, który zdąża do zniszczenia i wyzucia ich z gospodarstw i zamienia ich na bezdomnych proletaryuszów, poczem wzywają ich do energicznej i powszechnej obrony przeciw posłom socyalistycznym, posłom chrześcijańsko-socyalnym i wszystkim posłom z miast, którzy ubezpieczenia na starość samodzielnie zarobkujących domagają się stanowczo.

A p. Stapiński wydał nawet do swych chłopskich zwolenników odezwę, ażeby przesyłali na jego ręce następującą do Rady Państwa petycyę:

»Wysoka Rado Państwa! Na projekt ustawy przedłożonej przez rząd dnia 3 listopada 1908 do uchwalenia nie możemy się zgodzić w żaden sposób i żądamy zupełnego odrzucenia tego projektu«.

Ma się rozumieć, że to hasło stanowczego zwalczania projektu rządowego ubezpieczenia na starość samodzielnych odnosić się ma w myśl żądań stronnictwa „ludowców" tylko do drobnych rolników; o drobnych przemysłowcach nie ma w jego żądaniach ani słowa. Bo będąc stronnictwem li tylko chłopskiem i jego przedstawiając interesy, w imieniu tylko drobnych rolników stawia żądania, a w tym wypadku wypowiada walkę. Ale jednak dlatego, że projektowana ustawa nie robi wcale różnicy i nie zna rozdziału między ubezpieczeniem na starość drobnych rolników i drobnych rękodzielników i kupców — ale stanowi jedną nierozłączną całość, dlatego też tego rodzaju stanowisko zajęte przez stronnictwa „ludowców" dotyka także samodzielnych rękodzielników i kupców objętych ubezpieczeniem. Ci zaś stojąc na przeciwnem wprost stanowisku, żądając stanowczo ubezpieczenia na starość, przyjąć muszą hasło walki wymierzone nie tylko przeciwko socyalistom i rządowi, ale także przeciwko nim.

Było to do przewidzenia, że taki obrót weźmie ta wielka i ważna sprawa socyalna. Bo kiedy się czytało pierwsze wyjaśnienia ustawy w organach „ludowców", przedstawiające ubezpieczenie ludowe tylko jako jeden wielki ciężar podatkowy, a po za tem nie podnosiło się żadnej myśli ni społecznej ni narodowej, ale li tylko stanęło się od pierwszej zaraz chwili na stanowisku klasowem i takie rzuciło się hasło wśród drobnych rolników, że ubezpieczenie uważać należy tylko za nowy ciężar podatkowy, że to widmo uciążliwych i przygniatających nas wszystkich podatków skrzywi całą myśl i jednostronnie przedstawi ją w oczach ludu.

Zdaje nam się jednak, że całkowite odrzucenie projektu ubezpieczenia ludowego nie jest ani dobrem, ani sprawiedliwem. Nie jest dobrem dlatego, ponieważ położenie drobnego włościanina nie jest lepszem od położenia drobnego rękodzielnika, jak i przemysłowca. Tak jeden jak i drugi twardą i ciężką stoczyć musi walkę o byt dla siebie i swojej rodziny. Warsztat rękodzielniczy i małe gospodarstwo rolne potrzebują na równi więcej niż dwoje rąk do pracy, jeżeli ma się z tego warsztatu i gospodarstwa utrzymać całą rodzinę. I jeżeli ten biedny, wyzyskany dziś straszliwie przez żydowską konkurencyę i nieuczciwość rękodzielnik nie lęka się ruiny, jeżeli będzie płacił na ubezpieczenie swoje własne, swej rodziny i czeladzi, to dlaczegóż gospodarz na roli ma uważać projektowane ubezpieczenie za ruinę dla siebie?

Nie można brać pod jedną miarę podeszłych lat wszystkich drobnych rękodzielników i gospodarzy rolnych. Ale jednak to pewna, że staruszek-rolnik a starzec-przemysłowiec w ciężkiej zazwyczaj biedzie ostatnie przepędzają swe lata. Żyją oni najczęściej na łasce swych dzieci, a chleb ten bywa dla każdego i twardy i gorzki. Dlaczego tedy nie dążyć do tego, dlaczegóż nie przyłożyć ręki do otarcia niejednej łzy, jaką wylewają staruszkowie-rodzice na swe własne dzieci, które uważają obowiązek opieki nad staruszkami rodzicami za ciężar jedynie, którego chciałyby się pozbyć jak najrychlej.

A właśnie to ubezpieczenie na starość będzie dla samodzielnych ciężarem, który ponosić ma młodsza generacya dla starszej, dzieci dla swych rodziców. Państwo zaś czy kraj, który tem ubezpieczeniem ma zarządzać, nie jest bynajmniej jakimś katem, jak go „ludowcy" przedstawiają, ale raczej pośrednikiem i rozjemcą między jednymi a drugimi.

Odrzucenie projektu ubezpieczenia na sta-

Z TYGODNIA.

Niepokój w demokratach. — Zły automobil i jego furman p. Swoboda z Pragi. — Demokratyczne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. — Zjazd demokratyczny w Krakowie i komisya do podziału zdobyczy. — Demokracya w Żółkwi. — Rutowski redivivus. — Jaka będzie sensacya w „Wieku nowym"? — Dr Aschkenazy jako magister elegantiarum. — Nie należy ryć w cudzym ogrodzie. — Porachunek z demokratami. — Posępny waryant.

Nie trzeba się dziwić, że wobec możliwości rozwiązania parlamentu — i nowych wyborów, zakotłowało między demokratami galicyjskimi. Wszakże siedzieli sobie spokojnie za piecem, bo gdzie tam jeszcze nowe wybory według zwykłego rzeczy porządku. — Tymczasem maszyna się popsuła; rządowy automobil rozpędzony w kierunku Bośni i Hercegowiny stanął przy baryerze rokowań dyplomatycznych z Turcyą i ani rusz dalej, „bummle" burszowskie w Pradze, jak kiepska benzyna dymią i cuchną, aż po całych Rakuzach nie pachnie, pan wicedyrektor poczty w Pradze, Swoboda (Niemiec, co jest możliwe jeżeli p. Wilhelm Feldman jest Polak) został dyrektorem językowym i zasiadł przy sterze zdezelowanej maszyny, aby jej naprzód nie puścić — a rząd, podstarzała dama o burzliwej przeszłości, siedząca w tym automobilu napróżno wyciąga ręce do dawnych konkurentów. Prócz pp. socyalistów, którzy jak ognia boją się rozwiązania Izby, bo nowe wybory grożą im bolesnem zdemaskowaniem polityki interesu menerów partyjnych — nikt jakoś nie ma odwagi oddać się „starej kobiecie" choćby na krótko...

W takiej zatem sytuacyi być łatwo może, że stara pani rządowa spróbuje „puścić w trąbę" dawnych adoratorów a ogląda się za nowymi, którzyby bądź na fałszywy uśmiech, bądź wreszcie na resztki nadszarpanej fortuny złapać się dali... Że zaś, gdy zdarzy się sposobność dostania czegoś lub zrobienia jakiego interesu przy rządzie, demokraci nasi zawsze są pierwsi, a obecnie jedynie ze strony socyałów obawiać się mogą w tym względzie konkurencyi, gdy nadto liczne kierujące w tych stronnictwach izraelickie kapacytety potrafią w lot sfinansować wszelkie hasła polityczno-narodowe — przeto postulat, aby nie dać się odepchnąć od żłobu, utrzymać się na powierzchni mąconej od tylu lat fali, obsiąść jak najwięcej mandatów — pobudził jak trąba Jerychońska śpiące demokraty do... akcyi przedwyborczej czyli do założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń mandatów na przeżycie...

Odbył się tedy znany zjazd demokratyczny w Krakowie, jak zawsze pod znakiem szumnych dyktatorskich haseł. Zjechało się kwiecie demokratów wszelkich gatunków: jednolistne, dwulistne, cebulkowate i pasorzytne, jawnopłciowe i skrytopłciowe, wyzna — i bezwyznaniowe.

Ponieważ zaś wszyscy powstali z głębokiego snu, który trwał od czasu zdobycia mandatów za pomocą obietnic, gruszek na wierzbie aż do tej chwili, przeto nie dziw, że ciągle trwali w przekonaniu, iż inteligencya w kraju da się dalej brać na lep czczych frazesów i dumnych haseł najbezwzględniej nadużywanych do geschęftu żydowsko-liberalnego. Mówiło się zatem o konsolidacyi narodu, o potrzebie dźwignięcia (sic!) sumienia narodowego z gnuśności, o potrzebie wspólnej pracy nad odrodzeniem Polski. Co więcej, mówiono zupełnie seryo, że te zadania zawsze dotychczas chlubnie spełnia ta galicyjska demokracya, ona jedna i nikt więcej a zatem wszyscy „krajowi" demokraci winni się teraz zespolić i jak „jeden mąż" (tak mówił Dr Gertler, który tem nowem jędrnem określeniem stałości zasad już przeszedł do potomności) walczyć o ideały „postępu" i prawdy! Czytaj: o mandaty... Co się tyczy programu oraz podziału rządu i korzyści w nowej organizacyi, utworzono osobny komitet, który zajmie się sprawiedliwym rozdziałem zdobyczy między siebie a braci Żydów, którzy łaskawie a tak licznie zaszczycić raczyli polską demokracyę swoją życzliwością. Osobna komisya zaś zajmie się wytłumaczeniem społeczeństwu nadzwyczajnej korzyści dla narodu z takiego demokratyczno-żydowskiego sojuszu, co zresztą nieraz się już i to bardzo łatwo udawało. Prezesem tej komisyi został „polski" poseł sejmowy miasta Krakowa Dr Landau, sekretarzem podobno Dr Frühling, nieuznany przez „swoich" obrońca najświętszych uczuć żydowskiego serca tam, gdzie nie potrzeba i przymusowo w stały stan spoczynku przeniesiony „niezawisły Żyd".

W wykonaniu postulatów konsolidacyi demokratycznej rozpoczęli też demokratyczni mandatowcy „pracę" nad urzeczywistnieniem „ideału zjednoczenia wszystkich żywiołów demokratycznych" pod jedną chorągwią. O jednym epizodzie tej pracy opowiada długo i szeroko stara pseudodemokratyczna przekupka krakowska „Nowa Reforma".

Działo się dnia 17 stycznia br. i nie gdzieindziej jak w... Żółkwi. Odbyło się zgromadzenie organizacyjne „żywiołów" demokratycznych. Słowo „żywiołów" użyte tu nie na określenie owych potężnych nieokiełznanych sił i mocy, co stwarzają i zwalają", wątpię bowiem, czy przyszłoby komukolwiek na myśl obdarzyć takiem określeniem dobrodusznego posła Sikorskiego, albo ufnego w przyszłość i siebie a powolnego w myśleniu i czynie p. Petelenza. „Żywioły" w odniesieniu do zgromadzenia demokratycznego w Żółkwi, oznacza przeciwnie powolne i cierpliwe zastępy, o bardzo przytępionem pojęciu dobra publicznego i dość gruntownie zatartem poczuciu polskości, jeżeli to zgromadzenie mogło cierpliwie wysłuchać „porywających" frazesów starego lisa Rutowskiego, oraz nauk i kazań „polskiego demokraty" ze Lwowa Aszkenazego.

Nie mniej, jak twierdzi „Nowa Reforma", zgromadzenie w Żółkwi jest dowodem budzenia się świadomości narodowo-demokratycznej w kraju (?), a Żółkiew zapisze się przez te złotemi głoskami w dziejach emancypacyi narodu polskiego, że pierwsza zrozumiała potrzebę wysłuchania wynurzeń demokratycznych geschefciarzy, polujących hasłami na mandaty.

Pan Rutowski mówił wiele o „odrodzeniu" wszystkich warstw i ubolewał, że demokracya kłóci się o drobiazgi, podczas gdy tymczasem inne stronnictwa w kraju zabierają najlepsze interesy, tak, że demokraci już ani banków, ani towarzystw emigracyjnych nie osięgną, na czem ogromnie ucierpi idea „narodowego odrodzenia".

Przemówienie szanownego demokraty nagradzali przywiezieni ad hoc ze Lwowa demokraci hucznymi oklaskami, zaś ze szczególnem uznaniem i współczuciem ten ustęp mowy, w którym stary p. Rutowski tak bardzo wzdychał do „odrodzenia wszelkich warstw".

Przemawiał także obergeschefciarz pseudo-demokratyczny p. Laskownicki, redaktor „Wieku nowego", powołując się na swojo usługi w rozszerzeniu pisma, które wydawane w odpowiedniej brukowej szacie, rozchodzi się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, a niwelując zwolna inteligencyę stolicy do swego poziomu, tem samem pracuje nad szczerem i prawdziwem „demokratyzowaniem" społeczeństwa polskiego.

Liczni czytelnicy „Wieku nowego" z Żółkwi z entuzyazmem oklaskiwali mowę swojego światłodawcy, zwłaszcza, gdy im obiecał, że w najbliższym numerze „Wieku" będzie interesująca rycina, przedstawiająca wnętrze zawalonego kościoła w Messynie według oryginalnego zdjęcia sprawozdawcy „Wieku nowego", dokonanego podczas zawalenia się kościoła.

Atoli słodką harmonię demokratyczno-mandatowych wynurzeń, zepsuł zupełnie zebranym p. Rutkowski, współpracownik „Słowa polskiego", narodowy demokrata. Niezręczny zapaleniec jakiś zepsuł odrazu narodowo-demokratyczną blagę o zjednoczeniu demokracyi, zaznaczając w sposób dobitny **odrębność dążeń i celów między narodowymi demokratami**, a wszelkiem innem demokratycznem zielem galicyjskiem. P. Rutkowski nie nagiął się widać jeszcze do „nowego kursu", natomiast widocznie trzyma się tej narodowej demokracyi, która przez krótki czas miała nawet odwagę stanąć niekiedy na stanowisku, że przemycanie haseł demokratycznych w celu wysuwania Żydów na dominujące stanowiska i oddawania w ich ręce decydującego głosu w sprawach naszego narodu — równa się zdradzie narodowej. No, dostanie za to p. Rutkowski od p. barona Battaglii — który przecie potrzebuje ciągle Żydów do swoich interesów — w szczególności do mandatu w Tarnowie, i który pracuje nad oczyszczeniem narodowych demokratów od szkodliwego szowinizmu, jakim jest „nietolerancya" względem braci i obywateli mojżeszowego wyznania.

Ale zaraz na zgromadzeniu w Żółkwi znalazł się mowca, który, jak z radością zaznacza stara plotkarka krakowska „Nowa Reforma", dał „ciętą" odprawę p. Rutkowskiemu. W szczególności zarzucił ów mówca Rutkowskiemu brak taktu i przyzwoitości, (już z tego można wiedzieć, że musiał to być galicyjski Żyd, jest bowiem charakterystycznem znamieniem tych „żywiołów", że sami nie mając pojęcia o takcie i przyzwoitości, z lubością rozprawiają o tych „hiszpańskich górach"), a nadto dodał, „że nie należy się wślizgiwać do cudzego domu po to, aby tam przeszkadzać cudzej robocie"...

Tak, tym mowcą był p. Dr Aszkenazy, adwokat ze Lwowa, (na imię mu zdaje się Nuchim czyli Henryk, albo Napoleon)!

Zaiste wierzyć się nie chce, że nawet żółkiewskie żywioły zniosły spokojnie podobną prowokacyę... Żyd dający, ku radości „Nowej Reformy", „ciętą odprawę" Polakowi w ten sposób, że zarzuca ona „wślizgiwanie się do cudzego domu, aby tam przeszkadzać cudzej robocie" — to już w istocie „ultra curiosum"! Godny produkt zżydzonej galicyjskiej **demokracyi, odgrywającej smutną rolę po-**

rość samodzielnych nie zgadza się też i z duchem sprawiedliwości społecznej. Nie wiedzą może chłopi-ludowcy, że zwalczając to ubezpieczenie jako „socyalistyczne" — właśnie na socyalistycznem tj. klasowem stają stanowisku, nie chcąc widzieć poza chłopskim interesem nikogo i nic więcej, tak jak socyalni demokraci poza robotnikiem nie uznają żadnej innej klasy społecznej. Niech ci, którzy rzucają dziś hasło zwalczania ubezpieczenia ludowego, wezmą pod uwagę, że są oni tylko jedną częścią tej wielkiej rodziny społecznej i narodowej, o której całość dbać i dla niej trudu i ofiar żałować nie powinni i nie mogą. A stojąc na stanowisku wyłącznie klasowem tak, jak dotąd stali konserwatyści, jak stoją dotąd socyalni demokraci, nie mogą służyć dobrze i z pożytkiem Ojczyźnie i narodowi, staną się szkodnikami tak samo jak ci, których co dopiero zwalczali.

Zresztą czy to będzie ciężar naprawdę tak straszny i nie do zniesienia?

Niech przeciwnicy projektu i to wezmą pod uwagę, że daleko większe podatki płacić musi dotąd lud na alkohol i tytoń; tu nie dziesiątki, ale setki milionów idą rocznie na marne. Tego nie bierze się na uwagę wcale, ale podnosi się do ogromnych rozmiarów to, co ma się złożyć na ubezpieczenie starości każdego z nas.

Wreszcie musimy zauważyć i to jeszcze, że opłaty rozdzielone na wkładki tygodniowe wyniosą małe tylko, prawie nieznaczne kwoty. A rzeczą władz krajowych, którym projekt pozostawia wolną rękę w ułożeniu sposobu i wysokości płacenia wkładek ubezpieczenia będzie prowadzić ubezpieczenie odpowiednio do naszych krajowych stosunków. A zresztą i ustawa każda nie jest wieczną, można ją zmienić, gdyby okazała się szkodliwą. To samo więc możnaby zrobić zastrzeżenie i przy tej ustawie, której tak bardzo boi się stronnictwo „ludowców".

Z tych tedy powodów nie możemy się zgodzić na hasło „ludowców", zwalczające ubezpieczenie na starość samodzielnych i odrzucające je całkowicie, żądamy go nadal stanowczo, wymagamy jedynie, by w tym projekcie poczyniono zmiany na korzyść ubezpieczonych, a Sejmowi zostawiono jak największą pod tym względem autonomię.

Przełom polityczny w Królestwie Polskiem.

II.

Co zgotowało tak rychłą klęskę narodowej demokracyi? Odpowiedź krótka: Karkołomny skok od haseł „niepodległościowych" do zupełnego niemal porzucenia nietylko własnego programu, ale wprost interesów i godności narodu polskiego! Narodowo-demokratyczni posłowie pojechali do 1-ej i 2-ej Dumy z iście wszechpolską butą. Wystąpienia ich, niewątpliwie opozycyjne, nie zyskiwały jednak sympatyi i życzliwości w przedstawicielach wolnościowej Rosyi. Narodowa demokracya zbyt jaskrawo podkreślała swą niechęć do społeczeństwa rosyjskiego — do tych uczciwych żywiołów rosyjskich, które protestowały przeciw antypolskiej polityce rządu, „Nie pójdziemy w ogonie rosyjskich „liberałów" — oto motyw, który przewijał się we wszystkich wystąpieniach przywódców narodowo-demokratycznych w 1-ej i 2-ej Dumie...

Nastąpił pamiętny zamach stanu i 3-cia — październikowcowo-rządowo-reakcyjna Duma. I cóż się stało? Ci, co nie chcieli iść „w ogonie", jak się wyrażali, kadetów i innych stronnictw, uznających słuszne prawa narodu polskiego — poszli i to „bez zastrzeżeń" w ogonie rządowych reakcyonistów, depcących te prawa w tak brutalny i cyniczny sposób...

Gdy w prasie polskiej zerwała się burza z powodu sojuszu Koła z październikowcami i prawicą, p. Dmowski oficyalnie zaprzeczył, jakoby taki sojusz istniał, zapewniając, że Koło polskie prowadzi zupełnie „samodzielną" politykę i nie wiąże się żadnymi sojuszami. — Gdybyśmy chcieli wierzyć w prawdziwość tych zapewnień musielibyśmy wydać bardzo smutne świadectwo politykom narodowo-demokratycznym. Weźmy bowiem tylko dla przykładu dwa fakty: 1) udział p. Dmowskiego w uczcie na cześć prezydyum Dumy, złożonego z mniej lub więcej „prawdziwych" Rosyan — obok słynnego Puryszkiewicza (od uczty tej wymówili się członkowie nawet tak umiarkowanego stronnictwa, jak partya Odrodzenia pokojowego) i 2) głosowanie, wbrew całej opozycyi, za nowym filtrem „ochrany" w wojsku. Jeśli te fakty były podyktowane zobowiązaniami wobec październikowców i rezultatem układu z tem stronnictwem, to był to bezwątpienia wielki błąd polityczny. Jeśli jednakże przypuścimy, jak zapewniały urzędowe enuncyacye Koła, że żadnego sojuszu żadnych układów z październikowcami nie było, to jak wytłumaczymy te fakty? Chyba osobistą sympatyą p. Dmowskiego do... Puryszkiewicza i utożsamianiem „samodzielnej" polityki Koła z żądaniami „ochrany"... Albo nacisk ze strony październikowców, albo tak potworny wniosek... Tertium non datur. Przyjmujemy naturalnie pierwszą alternatywę i zaprzeczenia p. Dmowskiego kładziemy na karb jego wstydliwości...

Co zamierzali osiągnąć endeccy przywódcy Koła przez wprzągnięcie się do rydwanu rządowo-październikowcowo-reakcyjnego? Odpowiedź jasna: choć drobne, ale realne korzyści... Oportunizm zwyciężył — oportunizm oparty na tak kruchej podstawie, jak łaska pławiącej się we krwi i rozwydrzonej „zwycięztwami" biurokracyi... Czyż można było łudzić się choć chwilę, że ten rząd, który stanął dziś pod znakiem tak bezwzględnej reakcyi, który konwulsyjnie ściska rozluźnione na chwilę kajdany własnego narodu, za pomoc Polaków w tej haniebnej robocie rzuci im choć ochłap jakiej wolności? Było to złudzenie, jakiemu nie wolno się oddawać realnym politykom. Bo trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na jeden czynnik, o którym i p. Dmowski rozpisuje się szeroko w ostaniem swem dziele. Mówimy tu o nawale pruskiej. P. Dmowski, przestrzegający przed „niebezpieczeństwem pruskiem", powinien był chyba wiedzieć, że ostoją rosyjskiej reakcyi są wpływy pruskie. Dwór petersburski słucha rozkazów z Berlina, biurokracya rosyjska opanowana przez Niemców, a najsilniejszem stronnictwem w Dumie, październikowcami, również rządzą Niemcy. Czyż w takich warunkach można łudzić się, aby dano Królestwu Polskiemu odetchnąć swobodniej? Na to nie pozwolą wpływy pruskie — nie pozwolą Prusy!

Pomimo tak oczywistego faktu narodowa demokracya w nadziei ochłapów wolności, wbrew całej swej przeszłości, zaczęła uprawiać w III Dumie politykę takiej abnegacyi, do jakiej, jak się zdaje, nawet dawni ugodowcy nie byliby zdolni. Koło polskie z programu swych atrybucyj wyeliminowało zupełnie sprawy polskie — wprost bało się dotknąć wszystkiego, co tylko pachnie polskością... Cios za ciosem spadał na Królestwo Polskie, gwałt za gwałtem, a Koło Polskie nie wniosło ani jednej interpelacyi, nawet w sprawie zamknięcia „Macierzy!"

W Królestwie Polskiem zaczęły się formalne rządy pruskie (Łódź), na arenę Dumy wypłynęła sprawa słowiańska, jedyna okazya do napiętnowania gospodarki pruskiej w państwie rosyjskiem — a Koło wciąż milczało, jak zaklęte... Zdobyło się w tak ważnej chwili na jeden samodzielny wniosek: wystąpiło z żądaniem... 40.000 rubli na sądy gminne! Za to swymi głosami przeprowadzało reakcyjne wnioski rządowe — ku zdumieniu i oburzeniu wolnościowej Rosyi...

Oto bilans prac Koła polskiego w III. Dumie. Krótko mówiąc było ono pod wodzą wszechpolskiego przywódcy piątem kołem u rydwanu rządowej reakcyi...

I cóż „w nagrodę" za to otrzymało? Nie zdobyto ani jednej realnej korzyści, a rząd przez swe organy odrzucił brutalnie umizgi p. Dmowskiego. Urzędowa „Rossija" wyraźnie zaznaczyła, że polityka rządu rosyjskiego wobec Polaków ma „wyraźnie wytkniętą (przez Berlin naturalnie) linię postępowania" i nie zmieni jej kierunku takie lub inne postępowanie reprezentacyi polskiej. A październikowcy? Wyraźną również dali odpowiedź, odrzucając jedyne żądanie Polaków ośmieszy kredyt 40.000 rb. na sądy gminne...

Rzeczywistość więc rychło rozwiała „realne" mrzonki polityki wszechpolskiej. Za milczenie w sprawach polskich, za wysługiwanie się rządowej większości, za prowokowanie społeczeństwa rosyjskiego, za abdykacyę narodową, za sprzeniewierzenie się wolnościowym tradycyom narodu polskiego — przywódcy wszechpolscy otrzymali tylko nowe upokorzenia... P. Dmowski — inicyator i twórca tego nowego kursu polityki wszechpolskiej — musiał chyba odczuć własne, tak sromotne niepowodzenia... Gdy realizm jego zbankrutował — nie pozostało mu nic innego, jak wycofać się z życia politycznego...

Niepowodzenia p. Dmowskiego jednakże nie tylko zgotowały społeczeństwu polskiemu gorzki zawód, ale i wyrządziły krzywdę sprawie polskiej... O ile bowiem trudno się było łudzić, aby od tego rządu i w obecnych czasach wszechwładzy reakcyi, Polacy mogli otrzymać jakieś „ulgi", o tyle reprezentacya polska w Dumie miała szerokie pole do pracy dla przyszłości, do budowania fundamentów pod przyszły gmach porozumienia polsko-rosyjskiego, porozumienia z nową wolnościową Rosyą, która prędzej, czy później, o ile państwo to ma istnieć, musi powstać na gruzach zdeprawowanej, zgniłej do szpiku kości oligarchii czynowniczej.

Jaką stosownie do tak wytkniętego celu powinna być działalność reprezentacyi polskiej na trudnym terenie polityki petersburskiej, omówimy to w następnym artykule.

Obłuda krzyżacka.

Gdy parlament niemiecki uchwalał nową ustawę o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, która zabrania, jak wiadomo, publicznych obrad w języku polskim w tych wszystkich powiatach, w których ludność polska nie dosięga 60 procent ogólnej liczby ludności, posłowie wolnomyślni oświadczyli, że tylko pod tym warunkiem głosować będą za projektem rządowym, jeżeli rząd da obowiązujące przyrzeczenie, iż przepisy tej ustawy stosować będzie jaknajliberalniej, że zwłaszcza polskim stowarzyszeniom niepolitycznym, a więc zawodowym i naukowym nie będzie utrudniał lub zabraniał obrad w ojczystym języku. Rząd dał takie przyrzeczenie i ustawa uchwalona została większością głosów. Zaledwie atoli weszła w życie, władze pruskie „zapomniały" o tem przyrzeczeniu i nietylko wykonywały ustawę z iście krzyżacką bezwzględnością, lecz nadto dopuszczały się i dopuszczają się na jej podstawie najrozmaitszych szykan i nadużyć względem polskiej ludności.

To dało Kołu polskiemu w parlamencie niem. powód do wniesienia interpelacyi w tej sprawie. Obrady nad nią rozpoczęły się onegdaj. Poseł polski, red. Brejski, uzasadniając interpelacyę, przytoczył około 100 wypadków, w których władze dopuściły się nadużyć na tle tej ustawy. Mimo istniejącego rozstrzygnięcia trybunału państwowego — mówił p. Brejski — starają się niektóre władze policyjne i inne oznaczać i traktować wszystkie założone przez Polaków związki jako polityczne. Wystąpiono nawet przeciw związkom o tendencyi kościelnej. Polskie czapki u członków polskich związków uważane są jako odznaki narodowe polskie, a nawet związek różańcowy kobiet ogłoszono za polityczny.

Za szczególnie niebezpieczne uchodzą polskie związki gimnastyczne, które z początku miały czysto idealne cele, później same wolały nazwać się politycznymi. Najgorzej traktowane są polskie związki zawodowe, szczególniej w Westfalii; rozwiązuje się ich zgromadzenia, a zwołujących je karze. Podobny los spotkał rolnicze związki robotnicze w Poznańskiem, albowiem mówiono w nich po polsku. W praktyce także naukowe wykłady w polskim języko poddano paragrafom o stowarzyszeniach.

Mowca żądał w końcu, ażeby parlament domagał się od kanclerza, jako wykonawcy ustaw Rrzeszy, iżby poskromił tę samowolę urzędów pruskich.

Na interpelacyę tę odpowiedział w zastępstwie kanclerza sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Beethmann Holweg. — Odpowiedź jego nacechowana była prawdziwie pruską perfidyą.

Oświadczył on, że niepolitycznych stowarzyszeń polskich w Prusach wogóle niema, ponieważ wszystkie dążą do celów narodowo-politycznych, wszystkie marzą o oderwaniu dzielnic polskich od Prus. Polskie Towarzystwa zawodowe — twierdził minister — które pierwotnie projektowanemi były dla Zachodu, rozszerzyły swoją czynność także na prowincye wschodnie. Ogólna czynność polskich Towarzystw zawodowych dała dowód, że ich głównym celem jest oderwanie się od Niemiec i że Polacy zamierzają wywołać spory narodowe. W licznych zgromadzeniach polskich stowarzyszeń zawodowych, które nietylko na Zachodzie, ale także na Wschodzie w ostatnich czasach się odbywały, występuje w ostry sposób charakter narodowo-polski przeciw Niemcom.

„Jeżeli więc polskie Towarzystwa zawodowe są organizacyami politycznemi, to musicie panowie przyznać, że rząd pruski postępował w duchu ustawy co do wykonywania paragrafu językowego; jeżeli zabraniał im polskich obrad. A zatem postępowanie władz pruskich jest najzupełniej słuszne".

Gdy z ust reprezentantu rządu padło takie „hasło" nie dziw, że wszyscy następni mówcy konserwatywni uderzali w ten sam ton obłudy i słuszne skargi polskie zbijali zarzutami, że Polacy marzą o zdradzie stanu co zmusza rząd pruski do energicznego odporu.

W innym duchu przemawiał jedynie poseł centrowy Dr Roehren.

Oświadczył on, że cała dyskusya mogła u osób nieznających stosunków wywołać wrażenie, jakoby cały Zachód Prus stał pod rządami polskiemi. Gdyby dano Polakom większą wolność stowarzyszeń, ustałyby skargi. Mowca musi sekretarzowi stanu uczynić zarzut, że mową swoją starał się właściwe jądro interpelacyi zaćmić. W rzeczywistości jednakże ustawa okazała się złą. Po oświadczeniach sekretarza stanu przy obradach nad ustawą, należałoby przypuścić, że zakaz językowy wykluczony jest dla wszystkich organizacyi zawodowych, zarówno niemieckich jak inno-językowych, ale teraz ustawa okazuje się jako ustawa wyjątkowa dla stowarzyszeń polskich. Należy więc koniecznie ustawę zmienić

I wolnomyślny poseł Müller z Meiningen przyznać musiał, że rząd swemi przyrzeczeniami wywiódł w pole tych, którzy niechętnie godzili się na tę ustawę. Generalny zakaz, wydany przeciw tak zw. polskim towarzystwom, jest niedopuszczalny, o ile niemają one wyraźnych tendencyi narodowych polskich. Mowca żąda w końcu stosowania ustawy w duchu liberalnym,

Obrad nad tą interpelacyą jeszcze nie ukończono lecz nie ulega już wątpliwości, że nie odniesie ona pożądanego skutku i że ludność polska zaboru pruskiego zmuszoną będzie borykać się nadal z tego rodzaju gwałtami. Bo „krzyżacki gad" korzy się tylko przed siłą.

Lilla Weneda.

Poetyczny choć sfałszowany napis rzymski znaleziony nad jeziorem lemańskiem, widok chłopów poleskich zaspakajających głód przez użycie lilii wodnych, legenda o królu skandynawskim, który muzyką harfy uspokajał węże, oto przypadkowe drobiazgi, które stały się zewnętrzną podnietą do napisania Lilli Wenedy. Ale zato treść dramatu jest tylko jednem z pierwszych ogniw olbrzymiego pomysłu, który nurtował u Słowackiego w epoce jego najwyższej twórczości, a który dopiero w »Królu Duchu« znalazł swój całkowity wyraz. Pragnieniem Słowackiego było stworzyć poetyczną genezę powstawania narodu polskiego, i epiczną filozofię jego dziejów. W »Balladynie« pomysł ten jest jeszcze nie dość ściśle określony, w »Lilli« już zamknął poeta pierwszy rozdział swego cyklu, po którym miały przyjść dalsze dramaty o tym samym nastroju. Niestety! z tych dramatów pozostały tylko ułamki, które jednak wystarczają aby ocenić stratę, jaką poniosła nasza poezya przez zagubienie czy zniszczenie tych rękopisów. Na szczęście pozostał »Król Duch«, którego pierwsze strofy są szlachetnem odbiciem Lilli Wenedy.

W liście do autora Irydyona, Słowacki wyjaśnia tak dokładnie swój dramat, że uważne odczytanie tego komentarza zastąpi najsubtelniejsze ale obce analizy krytyczne. Poeta szkicuje tam główne postacie tragedyi z przedziwną prostotą i jędrnością. »Oto wróżka, która zabrania harfiarzom rozpaczy, a jednym strasznym i mściwym czynem zajęta, stąpa po sercach ludzkich i kruszy je pod swojemi nogami. Oto jest brat Rolanda, a praszczur Sobieskiego... kontusz mu włożyć, niechaj panuje bez jutra... Oto jest twarda dziewka skandynawska, oto tchórzostwo w osobie Ślaza... itd...

Wszystkie prawie figury dramatu scharakteryzował poeta z wyjątkiem najważniejszej, z wyjątkiem samej Lilli Wenedy... choć ona i Anhelli to były właśnie ulubione twory jego wyobraźni...

Lillę porównywano nie bez słuszności z Antygoną, która jest od niej może doskonalsza swoją posągową harmonią — ale Lilla jest za to poetyczniejsza, zrozumialsza i bardziej kobieca.

Wspólnem dla obu jest okropne przeznaczenie, które te białe dziewice skazuje na całopalenie ofiarne dla odkupienia cudzych zbrodni — dla przebłagania zagniewanego bóstwa. Obie bez wahania poświęcają się dla najbliższych i najdroższych osób. Ale Antygona nie poddaje się biernie srogiemu losowi — i gdy ją na śmierć prowadzą, wybucha gwałtownym i niespokojnym żalem — Lilla spełnia swoje posłannictwo bez wahania i bez protestu, choć wie, że jest „smutnej śmierci narzeczoną", choć jej „na świecie źle, ciemno i smutno" — choć nie wie, dlaczego ona właśnie ma tak okropnie cierpieć — taka młoda, czysta i niewinna, która nawet myślą nikogo nie skrzywdziła, a jest przez wszystkich najstraszliwiej krzywdzona...

I ta jej bezwinna ofiara młodości i życia jest w dodatku bezowocną i bezskuteczną. Nikogo nie ocaliła i nie odkupiła; ani ojca, ani braci, ani swego ludu i niema nawet tej smutnej pociechy, aby ginąc czuć, że nie naprózno się poświęciła.

„Lilla" nie jest dramatem osób. Jest to tragedya całego narodu i dlatego właściwą bohaterką jest Rosa Weneda, straszna prorokini zemsty i odrodzenia, jedyna, która lud swój przeżyła i która ma go kiedyś wskrzesić.

„Ja ostatnia wstanę żywa,
Ostatnia z czerwoną pochodnią;
I zakocham się w rycerzy popiołach,
A popioły mnie zapłodnią,
Kto konając we mnie uwierzy,
Skona spokojny,
Że go zemszczę lepiej od ognia i wojny,
Lepiej niż sto tysięcy wroga,
Lepiej od Boga...

W tej ponurej apostrofie rysuje się tajemniczo zasadnicza idea dramatu.

Zginie piękny i szlachetny lud Wenedów, pobity i wytępiony przez Lechitów, których nawet Ślaz tak charakteryzuje:

Czy ja Lechita? Cóż to? czy mi z oczu
Patrzy gburstwo, pijaństwo, obżarstwo.

---

ciągowych wołów u ciężkich naładowanych wozów żydowskiego interesu. Czy ten mały na pozór epizod na zgromadzeniu „polskiej demokracyi" w Żółkwi, nie powinien ocknąć i przebudzić polskich sumień? Czy nie należałoby właśnie teraz uczynić obrachunku sumienia i zapytać tej szumne hasła głoszącej demokracyi, jakiem prawem i na jakiej podstawie pod swoim pięknym sztandarem narzuca polskiemu narodowi i ludowi Żydów na przywódców i kierowników? I dlaczego, gdy widzi, że ludzie ci popierają i mają na celu tylko własne egoistyczne interesy, że jadąc górą na kółkach polskich wyborców, odnoszą się zawsze wrogo, lub conajmniej obojętnie do spraw nowych, najżywotniejszych, że gotowi zawsze dla swoich celów poświęcić cele naszego społeczeństwa i narodu, — że w dzisiejszych ciężkich czasach są rozsadnikami internacyonału i germanizmu, że popierają jawnie destrukcyjną robotę współwyznawców kujących swój interes w czerwonej kuźni — dlaczego polska narodowa demokracya, nie zrzuci ze siebie „tej Dejaniry palącej koszuli" judofilstwa, dlaczego nie pójdzie do ludu i do narodu z prawdą, dlaczego przynajmniej nie zażąda od Żydów, których forytuje, aby oni naginali się do nas, skoro z nas i niestety tu z nami żyją?

Zaiste nieszczerą i nieuczciwą jest partya polityczna, która wiekowych zdecydowanych wrogów narzuca narodowi na przywódców i to dla chwilowego, bardzo podejrzanego interesu!...

Nasuwa się posępny waryant pamiętnych słów poety:

..jeden tylko ciężki wstyd,
z demokratą polskim — **Żyd**!

Polonus.

M. ARCYBASZEW.

PODCHORĄŻY GOŁOŁOBOW.

2

PRZEŁOŻYŁ Z ROSYJSKIEGO
MICHAŁ NATKANIEC.

Był pewny, że gospodarz także grzecznie i przesadnie drobiazgowo odpowie:

— Ja o niczem tu nie marzyłem.

Ale miast tego, podchorąży nie podnosząc głowy, rzekł:

Ja myślałem o śmierci.

Wł. Iwanowicz o mało nie parsknął śmiechem, do tego stopnia niezgodną wydała mu się taka głęboka i znacząca myśl z białowąsą fizyognomią podchorążego. Zdziwił się i zaśmiał się.

— Oho! Cóż to panu takie posępne myśli przyszły do głowy?

— Każdy człowiek obowiązany jest myśleć o swojej śmierci.

— I pokutować za swe grzechy dobrowolnie i niedobrowolnie — zażartował Wł. Iwanowicz.

— Nie. Wprost myśleć o swej śmierci — całkiem spokojnie i grzecznie odpowiedział Gołołobow.

— Dlaczegoż tak już obowiązany? — zapytał drwiąco Wł. Iwanowicz, kładąc łokieć na stół i zakładając nogę na nogę i ze zadowoleniem wyczekiwał każdej chwili, że podchorąży „palnie" jakieś głupstwo, co wydawało mu się tak naturalnem dla podchorążego.

— Dlatego, że każdy człowiek umrzeć musi — tymże tonem odpowiedział Gołołobow.

— Tak, ale to jeszcze niedostateczna przyczyna! — zaprzeczył Wł. Iwanowicz i pomyślał: on pewnie nie Rosyanin, bo coś bardzo prawidłowo się wyraża. I nagle uczuł, że dlaczegoś jest mu nieprzyjemnie tu siedzieć z bezbarwnym, grzecznym podchorążym naprzeciw i chciał odejść.

— A ja myślę, że przyczyna ta zupełnie dostateczna — powiedział Gołołobow.

— Nie będziemy się sprzeczać — z szyderstwem zgodził się Wł. Iwanowicz i nieprzyjemność sprawiało mu jeszcze i to, że podchorąży Gołołobow, uważany za głupiego i ograniczonego człowieka, myślał i mówił o tak poważnej, głębokiej i strasznej rzeczy, jak śmierć.

— Sprzeczać się nie trzeba, a trzeba przygotowywać się — rzekł Gołołobow.

— Co? Wł. Iwanowicz podniósł wysoko brwi i roześmiał się, bo to ostatnie zdanie podchorążego wydało mu się właśnie tem głupstwem, którego od niego oczekiwał.

— Ale na jakiego dyabła myśleć panu o niej? — rzekł już całkiem lekceważąco i gotował się do powstania.

Gołołobow podniósł głowę, popatrzył na niego i jakby dziwiąc się, powiedział:

Ależ ja już mówiłem, że każdy człowiek powinien myśleć o swej śmierci.

— Waryat, czy co? — z raptownem podrażnieniem pomyślał Wł. Iwanowicz i prawie przez zęby zapytał:

— Dlaczegóż to?

— Ja już panu na to pytanie odpowiedziałem — zauważył podchorąży.

— Czort wie, co pan mi odpowiedział! — rzekł Wł. Iwanowicz z grubijaństwem pewnego siebie człowieka, którego drażni niezwykły upór — sam dziwiąc się swemu grubijaństwu.

— Niby dlatego, że ja codziennie muszę koniecznie pić, jeść i spać, i dlatego, że ja z pewnością zestarzeję się w swym czasie i dostanę łysinę, zmarszczki i resztę... muszę więc myśleć ciągle o jedzeniu, spaniu, łysinie i o tym podobnych głupstwach!

— Nie, — powoli i smutnie zaprzeczył głową podchorąży. Pan sam powiedział, że to wszystko są głupstwa, a o głupstwach myśleć nie trzeba. Ale śmierć nie głupstwo.

— No, a o wielu my nawet rozumnych rzeczach nigdy nie myślimy... No i cóż takiego śmierć? Przyjdzie śmierć, poumieramy. Ja naprzykład zachowuję się wobec tej nieprzyjemności całkiem obojętnie.

— To nie może być — potrząsnął głową Gołołobow. Nikt nie może zachowywać się obojętnie wobec tak okropnej rzeczy jak śmierć.

— A ja się zachowuję! wzruszył ramionami Wł. Iwanowicz.

— To oznacza tylko to, że pan nie pojmuje jeszcze swego położenia.

Widzisz go! powiedzcie proszę, co za bałwan! pomyślał Wł. Iwanowicz, mocno czerwieniąc się.

I nie zważając na to, co wiedział, że każdy człowiek uważa siebie jeżeli nie za rozumniejszego, to w każdym razie nie za głupszego od innych ale ta zdrowa pewność siebie u niego była tak wielka, że mówiąc z człowiekiem głupszym od siebie, a za takich uważał wszystkich z kim rozmawiał — wyobrażał sobie faktycznie, że każdy uznaje jego umysłową wyższość nad sobą. I teraz, gdy ze słów i tonu Gołołobowa zrozumiał, że ten nietylko nie uznaje jego wyższości, ale przeciwnie swego jest pewny — poczuł Wł. Iwanowicz coś w rodzaju urazy. A razem z tem zjawiła się w nim paląca i przykra chęć dowiedzenia w każdym wypadku, że on nierównie jest wyższy, a podchorąży poprostu dureń. W tej sekundzie nieświadomie nienawidził podchorążego.

Dlaczegóż to ja nie pojmuję? To ciekawe! — kwaśno uśmiechnął się, starając się wyrazić na twarzy najwyższą pogardę, na jaką tylko mógł się zdobyć.

Lecz podchorąży nie podnosił głowy i nie widział tego wyrazu.

— Dlaczego? ja nie wiem — cicho odpowiedział on, tak, jakby nawet usprawiedliwiał się, że nie może zadośćuczynić żądaniu współbiesiadnika.

— A pan pojmuje? — jeszcze więcej czerwieniąc się, zapytał Wł. Iwanowicz.

— Tak.

— To ciekawe.

— Położenie każdego człowieka jest położeniem skazanego na śmierć.

Wł. Iwanowicz był szczerze przekonany, iż podchorąży wypowiedział oklepaną, dawno już jemu, Wł. Iwanowiczowi, znaną myśl. I tem się odrazu uspokoił i znowu poczuł się niezmiernie wyższym od podchorążego, który uważał za nowość to, co jemu wydaje się abecadłem.

Stara sztuka — powiedział i wyjąwszy papierośnicę chciał zapalić i odejść.

— Przez to nie przestaje ona być jeszcze prawdą. Oklepane myśli zwykle bywają najprawdziwszemi spokojnie odpowiedział podchorąży i podsunął zapałki Wł. Iwanowiczowi.

Co? — zapytał Wł. Iwanowicz dlatego, że nie mógł odrazu uprzytomnić sobie rozumnie czy głupio odezwał się podchorąży.

— Ja nie wiem, dlaczego ja muszę mówić tylko nowe, nieoklepane rzeczy — rzekł podnosząc oczy, podchorąży Gołołobow. — Ja sądzę, że muszę wypowiadać tylko prawdziwe myśli.

— Hm.... tak... — rzekł Wł. Iwanowicz, mimowoli myśląc o tem, czy można w tym wypadku powiedzieć „prawdziwe myśli".

— Naturalnie, że tak — zgodził się on, nie rozwiązawszy swego pytania... — Ale do tego trzeba się oddawna przyzwyczaić — dokończył, czując w swej niepewności, że mówi nie to, co trzeba i gniewał się za to na siebie, ale na podchorążego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Siedem śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku,
Do ukwaszonych ogórków, do herbów,
Zwyczaj przysięgać „in verba magistri"...

Ale Lechici przedstawiają pierwiastek żywiołowej siły, podczas gdy Wenedów dotknęła straszna niemoc wyczerpania moralnego. Giną bez obrony, choć jeszcze w ostatniej chwili życia obrzucają zwycięzców pogardą swej duchowej wyższości.

Boże! patrzaj z nieba..
I pomyśl jakiem ty dajesz stworzeniom
Chwilę tryumfu i urągowiska?
O stworzenia!
Czuję nad wami w sercu wielką litość
I wielką wzgardę, —

Woła na stosie konający Polelum, patrząc na Lecha, którego sam Słowacki nazywa praszczurem Sobieskiego...

Czy poeta chciał istotnie tak ujemnie przedstawić początki narodu? Pozornie tak, ale w istocie pamiętać trzeba, że Wenedzi w myśli Słowackiego są także Polakami, tylko w nich wciela się inny pierwiastek narodowej duszy, niżeli w Lechitach i dlatego dopiero kiedy proroctwo Rozy zostanie spełnione, kiedy z popiołów ostatnich Wenedów powstanie ten mściciel i ten odnowiciel, który w ogniu cierpienia i męki oba żywioły stopi w jeden kruszec niepokonanej szlachetności, dopiero wówczas narodzi się naród polski w całej pełni siły żywotnej i nieśmiertelnego trwania..

Ale ten cud odrodzenia i utrwalenia opiewa poeta dopiero w „Królu Duchu".

* * *

Gdyby „Lillę Wenedę" analizować ściśle i po pedancku, zwłaszcza z punktu widzenia teatralności, logiki i dramatycznej konstrukcyi — możnaby niezawodnie wyszukać w tym dramacie wiele punktów słabych lub przynajmniej wątpliwych. Cóż jednak znaczą te usterki, przeważnie techniczne, w porównaniu z ogromem poetyckich piękności, zamkniętych w tem dziele czystego natchnienia i olbrzymiego polotu? Więc zamiast wdawać się w wyszukiwanie plam na słońcu — z wdzięcznością i czcią uchylmy czoła przed genialnym poetą, którego arcydzieła należą do najbarwniejszych i najpiękniejszych klejnotów naszej narodowej skarbnicy.

„Zdawało mi się — pisze Słowacki — że wszyscy ludzie mają oczy rafaelowskie, że dosyć jest jednym słowa zarysem pokazać im piękną postać duchową i że dbać nie trzeba o niedowidzenie..."

To życzenie czy mniemanie poety ziszcza się powoli. Coraz mniej między nami „niedowidzających"; cud poezyi działa coraz silniej i nawet ślepi zaczynają widzieć.. Słowackiego.

Luźne kartki.

„Nieme" wiece w Krakowie.

Mieliśmy zatem w Krakowie dwa „nieme" wiece, naturalnie akademickie... Nie były one wprawdzie nieme w ścisłem znaczeniu tego słowa (jak w Wielkopolsce), bo obrady, odbywające się w Collegium Novum — słychać było na Rynku, ale faktycznie nikt tam przecie nie mówił. Program wiecu wypełniły przeważnie występy wokalno-muzyczne i... atletyczne. Trudno zapoznawać korzyści — tego rodzaju ćwiczeń dla młodzieży. Wzmacnianie organów głosowych, zamiłowanie do muzyki i rozwój mięśni — są to rzeczy bardzo pożyteczne, a nawet konieczne... To też ostatnie wiece akademickie pod tym względem mogły nas natchnąć prawdziwą otuchą.

— Nie zginiemy! — mówił do mnie z zachwytem jeden z przyjaciół młodzieży. — Co za wytrwałość, co za energia! W ciągu sześciu godzin ćwiczono bez przerwy swe płuca i mięśnie bez śladu zmęczenia! A przytem jaka siła i zręczność! Jedni młodzieńcy z akrobatyczną sprawnością znaleźli się w jednej chwili na daszku nad katedrą, inni kilku dzielnemi uderzeniami pięści w puch rozbili trybunę... A dzielne zapasy według wszelkich przepisów atletyki i sztuki bokserskiej! Nie, — jestem spokojny o przyszłość tej młodzieży...

— Przytem, co za pomysłowość, ciągnął dalej mój interlokutor! — w Wielkopolsce rząd pruski nie pozwala mówić po polsku, więc nasi rodacy radzą sobie urządzaniem niemych wieców, na których rozdają drukowane mowy i piszą rezolucye na tablicy... Nasza młodzież stanowczo ulepszyła ten system... Gdy na wiecach nie można przemawiać (jest to wogóle przestarzała metoda wiecowa) — to w każdym razie można śpiewać i wyrażać swą „nagą duszę" mniej lub więcej wymownymi rękoczynami. Przecież tego nie może zabronić nawet rząd pruski! Jaka szkoda, że w Poznańskiem jest tak mało wszechpolaków... Gdyby ich było tam więcej, z pewnością „ulepszyliby" wiece nieme (co za nuda!) na sposób krakowski, t. j. wokalno-muzyczno-atletyczny...

Istotnie, biedna Wielkopolska! Gdyby tam wszechpolacy byli organizatorami wieców — to pruski „paragraf językowy" nie przyszedłby wogóle do skutku, jako zupełnie zbyteczny... Wiece i tak byłyby nieme, a jednocześnie oddawałyby nieocenione usługi społeczeństwu — wyrabiając zręczność i siłę mięśni...

OD ADMINISTRACYI.

Do zalegających z prenumeratą! Szanownym Czytelnikom, zalegającym z prenumeratą, zwracamy uwagę, iż kto nie nadeśle należytości najdalej do 28 b. m. (czwartek) temu bezwarunkowo wstrzymamy dalszą przesyłkę pisma.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę trzecią po 3 Kr. Św. Rodziny; pojutrze w poniedziałek Nawrócenie św. Pawła.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 59; zachód przypada o godz. 4 minut 6; długość dnia godzin 8 minut 57.

Kraków 23 stycznia.

Rocznica styczniowa. Dziś przedpołudniem o godz. 10 — jako w rocznicę powstania w r. 1863 — odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów. Skromną świątynię wypełniła szczelnie publiczność, wśród której przeważała młodzież szkolna. Nadto przybyli członkowie Towarzystwa weteranów polskich i Przytuliska uczestników powstania z r. 1863, oraz Kółko kontuszowe ze sztandarami. Natomiast raził brak — sokolstwa. Na środku kościoła ustawiono katafalk, okolony kilkunastu płonącemi świecami. Nabożeństwo odprawił kan. X. Drohojowski, zaś kazanie okolicznościowe wygłosił gwardyan zakonu Reformatów, O. Janicki.

Muzyka kościelna. Staraniem Instytutu muzycznego odśpiewano zostaną w niedzielę, dnia 24 bm. w akademickim kościele św. Anny w czasie sumy kolędy, kompozycyi Bolesława Raczyńskiego.

Jutro w niedzielę, dnia 24 b. m., w kościele OO. Zmartwychwstańców, w czasie Mszy św. o godzinie 11, wykonane zostaną przy łaskawym współudziale p. profesorowej Zofii E. i p. Janusza G. następujące utwory: 1) „Pieśń poranna" Moniuszki, 2) „Dwie kolędy" Niewiadomskiego, odśpiewa pani Zofia E. a) „Arya kościelna" J. Gerżabka, b) „Pieśń" Schumanna, odegra na skrzypcach p. Janusz H. Akompaniament na organach objął p. Jerzy G. Podczas Mszy św. zbierana będzie kwesta na cele II Koła Kongregacyi nauczycielskiej, zaopatrującego w odzież najuboższą dziatwę szkolną.

Na ofiary katastrofy w południowych Włoszech. W dalszym ciągu złożyli w książęco-biskupim Konsystorzu: Towarzystwo weteranów wojskowych 35 k. Parafie: Pleszów 30 k., Milówka 25 k., Rabka 40 k., Polanka wielka 50 k. 50 h., Kozy 33 k., Sidzina 25 k., Marcyporęba 52 k., Wilamowice 23 k., Bodzanów 25 k., Węglówka 7 k., Lubień 37 k., Paczółtowice 31 k., Czaniec 15 k., Bielany 24 k. 50 h., Palczowice 22 k., Tarnawa dolna 40 k., Rychwałd 30 k. 20 h., Gilowice 20 k., Buczkowice 30 k., Szczyrk 10 k. 20 h., Krzeszów 75 k., Lipowa 20 k., Bracia mniejsi w Kętach 62 k., X. Stanisław Hałatek 10 kor.

Wykład dla młodzieży szkolnej. Staraniem Sekcyi odczytowej krak. „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 4 popołudniu w auli I szkoły realnej wykład dla młodzieży: „O powstaniu styczniowem". Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnymi. W tym samym dniu i o tej samej porze odbędzie się podobny wykład dla młodszych dzieci w szkole im. Mickiewicza (Studencka 13). Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 hal.), dla osób starszych 10 hal.

Wycieczka sankami do Morskiego Oka, która staraniem Sekcyi wycieczkowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie, odbędzie się w dniach 1 i 2 lutego pod przewodnictwem pp. Szkodzińskiego i Robaka, będzie jedną z największych, jakie kiedykolwiek w porze zimowej odbyły się do Morskiego Oka. Według nadesłanych zgłoszeń weźmie w wycieczce udział przeszło 110 uczestników (prawie połowa pań), między którymi jest wiele osób z Królestwa Polskiego i Poznania. Odjazd wycieczki nastąpi w poniedziałek, dnia 1 lutego o godzinie 9 przed południem, przyjazd do Krakowa we wtorek o godzinie 11 w nocy. Koszta wycieczki wynoszą 16 koron, w co wlicza się: bilet kolejowy z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, wieczerza w Zakopanem pierwszego dnia, nocleg w hotelu, śniadanie i podwieczorek w Zakopanem drugiego dnia, sanki do „Morskiego Oka" i z powrotem, obiad przy „Morskiem Oku."

Wycieczka połączona będzie ze sportami zimowymi. Punkt zborny dla wycieczkowców, wsiadających do pociągu w Krakowie: poczekalnia II. klasy, o godzinie wpół do 9 rano. Uczestnicy wycieczki, nie wsiadający do pociągu w Krakowie, płacą o 5 koron 20 hal. mniej i kupują bilet sami. Listę zgłoszeń zamyka się z dniem dzisiejszym. Zgłoszonym, dalszych informacyi udziela ustnie lub listownie p. Józef Robak w Krakowie, ul. Kanonicza l. 19, I. p.

Na ochronkę polską w Cieszynie ofiarował Związek katol. uczniów rękodzielniczych całkowity dochód z „Jasełek", urządzanych staraniem tegoż Związku, które odbędą się w niedzielę dnia 24 stycznia w sali „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza l. 37 o godzinie 4 popołudniu.

Komitet, zbierający fundusze na tę instytucyę tak potrzebną i niezbędną w stolicy piastowskiego Śląska, tracącego setki młodzieży polskiej w germanizujących ją czterech ochronkach niemieckich, nie wątpi, że zarówno cel szlachetny, jak i przedstawienie zawsze aktualnej sztuki ściągnie liczną publiczność, która swem przybyciem dopomoże do uzyskania jednej więcej placówki w walce z odwiecznym naszym wrogiem.

Z teatru miejskiego. W niedzielę popołudniu o godzinie 3 danem będzie „Betleem polskie" Rydla, — wieczorem arcydzieło Słowackiego: „Lilla Weneda." — W poniedziałek powtórzoną będzie komedya Molnara „Djabeł" po cenach zniżonych.

„Krakowska operetka". W niedzielę wieczór wystawia teatr ludowy nowość, krakowską operetkę lokalną w 4 aktach C. Danielewskiego p. t. „Trzy fotografie krakowskiej piękności". Operetka ta posiada wiele śpiewów nadzwyczaj wesołych, a podkład muzyczny wzięto ze Straussa. Do operetki tej sprawiła dyrekcya nową wystawę, a udział w niej weźmie cały personal teatralny.

W niedzielę popołudniu ukaże się po raz 12-ty 4 aktowa operetka p. t. „Gołe panny", ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem.

Ruch ludności Krakowa według sprawozdania miejskiego Urzędu zdrowia za czas od 3 do 16 b. m. przedstawia się w następujących cyfrach: Na 106.961 mieszkańców — zawarto w tym czasie 39 małżeństw, urodzin było 130, skonów 123, zaś bez obcych 78. — Przyczyną śmierci była: gruźlica w 20 wypadkach, zapalenie płuc w 10, dyfterya w 3, szkarlatyna w 6, samobójstwo 3.

Cech piekarzy w Krakowie otwiera szkołę zawodową dla uczniów piekarskich. Uroczyste otwarcie odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 11 przed południem w budynku szkoły im. św. Jadwigi przy placu św. Ducha. Uroczystość otwarcia poprzedzi nabożeństwo, odprawione tegoż dnia o godz. 10 rano w kościele św. Krzyża.

Zebranie właścicieli psów. We czwartek odbyło się z inicyatywy coraz ruchliwszego Tow. opieki nad zwierzętami, poufne zebranie właścicieli psów w lokalu Towarzystwa. Przewodniczył prezes Tow. Dr Kazimierz Lubecki; wśród przybyłych kilkuset osób, zauważono Kniaziów Jurjewiczów, Izę bar. Lipowską, radcę sądowego Dr Stanisława Trzaskowskiego i w. i. Sprawę nakazu bezzwłocznego zabijania psów schwytanych przez oprawcę, a nie zaopatrzonych w kagańce, referował wiceprezes Tow., weterynarz p. Silberman, wykazując, że wobec nie pojawienia się w Krakowie od 1 kwietnia 1908 żadnego nowego wypadku wścieklizny, nakaz ten od dawna powinien być zniesiony.

Po ożywionej dyskusyi zebrani uchwalili jednomyślnie wysłanie do namiestnictwa odpowiedniego memoryału. W dyskusyi nad sprawą nadużyć miejskiego oprawcy, referowaną przez sekretarza Tow. p. Kukawskiego, przedstawiono szereg wypadków tych nadużyć, stojących w jaskrawej sprzeczności z instrukcyą dla oprawcy i rozporządzeniami namiestnictwa; przytem podniesiono, że w dniu zebrania pomocnicy rakarza urządzili przeszło godzinną obławę na psy w Rynku, w porze południowej, potrącając osoby przechodzące chodnikami, wpadając do bram i na podwórce domów i t. p., nie zrażając się przytem oburzeniem zgromadzonych tłumów.

Zebrani uchwalili jednomyślnie wystosowanie do Prezyd. Magistratu pisma, wyrażającego ubolewanie z powodu tych nadużyć i żądanie zarządzenia energiczniejszej kontroli nad czynnościami miejskiego oprawcy. Obydwa uchwalone pisma zebrani podpisali, poczem podziękowano Wydziałowi Tow. za urządzenie zebrania. W czasie zebrania przystąpiło do Tow. kilkudziesięciu nowych członków zwyczajnych, tak, że liczba ich dochodzi do pół tysiąca, oprócz członków-założycieli i wspierających.

Żydowskie buty. Otrzymujemy nast. ostrzeżenie ze Lwowa: „W Nr. 593 „Gońca" z dnia 9 stycznia b. r. umieszczony jest następujący anons:

„Baczność! 50.000 par bucików. 4 pary bucików tylko za 7 koron! Z powodu trudności finansowych kilku wielkich fabryk obuwia zostałem upoważniony do zbycia ogromnej partyi bucików poniżej kosztów produkcyi! Dlatego jestem w stanie sprzedawać dwie pary bucików męskich i dwie pary bucików damskich, z czarnej lub brązowej skóry, z mocną, znakomicie wykołkowaną podeszwą skórzaną, fason elegancki. — Wielkość według numeru podanego. Wszystkie 4 pary tylko 7 koron. — Wysyłka za zaliczką. — Ekspedycya szybka! Eksport obuwia S. Korngolda, Kraków, Nr. 16. Zamiana dozwolona. Pieniądze zwraca się także!"

„Na takie przedstawienie S. Korngolda z polskiej stolicy Krakowa, zamówiłem 4 pary bucików wedle anonsu, a ten S. Korngold w przeciągu dni trzech już mi ów obstalunek nadesłał za pobraniem pocztowem w kwocie 7 kor. 80 hal., które wraz z portoryum 94 hal., w łącznej kwocie 8 k. 74 hal. zapłaciłem.

„Gdy przesyłkę otworzyłem — ku wielkiemu memu zdziwieniu, znalazłem w niej cztery pary mesztów szmacianych, czarnych, a nie skórzanych bucików, nie ze znakomicie wykołkowaną podeszwą skórzaną, ale rzadko żelaznymi gwoździami przybitą — bezwartościowych — którychby nawet żebrak tutejszy nosić się nie odważył.

„Następnego dnia t. j. 16 b. m. zwróciłem p. S. Korngoldowi owe cztery pary szmacianych mesztów i zapłaciłem porto 66 hal., również napisałem do S. Korngolda list polecony (35 h.), aby mi zwrócił pieniądze wraz z kosztami, z jego winy poniesionymi, pod zagrożeniem ogłoszenia w dziennikach i kroków sądowych do dni trzech.

„Pan S. Korngold mimo to do dnia dzisiejszego ani nie zwrócił mi pieniędzy, ani dozwolonej zamiany, jak mówi w anonsie, nie uskutecznił, ani nawet słowem nie odpisał, a nadto anonsuje dalej w „Gońcu" w tym samym guście (Nr. 603 z 20 stycznia b. r.), by chwycić na lep więcej łatwowiernych.

„Skargę przeciw S. Korngoldowi z Krakowa Nr. 16 (na posyłce napisał 380) wniosę dziś do sądu powiatowego w Krakowie o zwrot moich pieniędzy.

„Raczy Szanowna Redakcya opublikować rzecz tę w swojem szanownem piśmie, by uchronić innych przed wyzyskiwaniem przez S. Korngolda z Krakowa Nr. 16 (380).

„List ten ogłoszę w wielu innych dziennikach jutro. — Z poważaniem: Jan Gładysz, emeryt c. k. Skarbu, Lwów, Bema l. 16.

P. S. „Dziś o godzinie 1 popołudniu odesłał mi Korngold 6 k. 90 h., wobec tego skarżyć go będę o zwrot reszty jeszcze, to jest 1 kor. 84 hal."

Oto mamy typowy przykład „handlu" prowadzonego u nas przez Żydów. Spodziewamy się, iż policya zaopiekuje się tym handlarzem z Kazimierza, który w tak bezczelny sposób zastawia sieci na łatwowiernych w wschodniej części kraju.

Wybryki młodzieży. Do tutejszej Dyrekcyi policyi dochodzą skargi, że na dworcu kolejowym włóczą się szczególnie w porze wieczornej uczniowie szkół średnich w monturkach i oddawają się sportowi — zaczepiania kobiet. — Wczoraj np. zaczepili studenci niejaką Eugenię H., a gdy ta z oburzeniem wyraziła się o niewłaściwem zachowaniu się młodzieży — czynnie ją znieważyli. W obronie dziewczyny stanął żołnierz policyjny i zamierzał jednego ze studentów aresztować, koledzy jego jednak zdołali uniemożliwić to. Nazwisko jednak owego młodzieńca jest policyi znane, to też uczyni z tego odpowiedni użytek. — Z naszej strony apelujemy do dyrekcyi szkół średnich krakowskich, by sama — nie czekając na interwencyę policyi w sposób stanowczy wystąpiła przeciw podobnym wybrykom młodzieży i wydała surowy zakaz wałęsania się po dworcu kolejowym.

Z Resursy urzędniczej. Przygotowania do balu maskowo-kostyumowego, który się odbędzie dnia 1 lutego b. r. już na ukończeniu. Dekoracyą sal zajęła się zaszczytnie znana firma tapicerska S. Iglickiego. Karnetów w formie prześlicznych bransoletek skórzanych, w stylu zakopiańskim, dostarczy pracownia introligatorska R. Jahody.

Wydział postarał się o wspaniałe efekty świetlne, do czego sprawiono nowe urządzenie elektryczne. Bogate kostyumy, maski i liczne niespodzianki dają rękojmię, że tegoroczny bal wypadnie świetnie. Obowiązki gospodyń raczyło przyjąć liczne grono pań. O godzinie 12 w nocy odbędzie się pochód masek i osób kostyumowanych, w czasie którego grupa pierrotów wykona oryginalne tańce. Ze względu na bardzo wielką ilość osób zgłaszających się po zaproszenia, szczególnie z Królestwa, Wydział Resursy ogólnych zaproszeń nie rozsyła. Te zatem osoby, które życzą sobie wziąć udział w balu, zechcą o nie postarać się jaknajwcześniej w sekretaryacie Resursy, urzędującym codziennie między godziną 7—9 wieczorem, gdyż spóźnione zgłoszenia z powodu nadzwyczajnego zainteresowania się balem mogą być nie uwzględnione.

Na drugi dzień po balu maskowo-kostyumowym, t. j. we wtorek, dnia 2 lutego, odbędzie się balik kostyumowy — dla dzieci członków Resursy i osób zaproszonych. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Zabawa Koła mieszczańskiego w Krakowie, która odbędzie się 2 lutego w salach Starego Teatru zapowiada się świetnie, tak co do liczby osób ze wszystkich sfer naszego miasta, które wezmą w niej udział, jak i co do dekoracyi sali i szczegółów zabawy. Komitet dokłada wszelkich starań, żeby skompletować wszystko, coby zabawę uprzyjemnić mogło.

Tradycya udanych zabaw mieszczańskich niezawiedzie i tego roku. Mieszczaństwo krakowskie ma to do siebie, że wnosi w zabawę dobry ton, wdzięk i podniosły nastrój przy serdeczności i humorze.

Piknik. W sobotę dnia 6 lutego odbędzie się w sali Saskiej, ul. św. Jana l. 6, „Piknik" urządzony staraniem Kółek „Matem.-Fizycznego" i „Przyrodników" U. U. J. Łaskawy współudział jako gospodynie przyjęły: WPP.: prof. Napoleonowa Cybulska, prof. Henrykowa Hoyerowa, prof. Leonowa Marchlewska, prof. Józefa Morozewiczowa, prof. Władysławowa Natansonowa, prof. Augustowa Witkowska, prof. Konstantowa Zakrzewska, prof. Stanisławowa Zarembina, prof. Kazimierzowa Żórawska. — Początek o godzinie 9 wieczorem. Muzyka 13 p. p. Bilet pojed. 3 kor., familijny (4 osoby) 8 kor., akademicki 1 kor. 50 hal. Zaproszenia i bilety wydaje komitet codziennie między 5—6 godz. w Kółku „Matem.-Fizycznem" ul. św. Anny l. 12. — Dochód na cele Kółek.

Bal kucharzy. Stow. „Własnej Pomocy" kucharzy w Krakowie urządza we wtorek dnia 2 lutego w sali Tow. Strzeleckiego przy ulicy Lubicz 18, bal, z którego czysty dochód przeznacza się na założenie szkoły zawodowej. Jest to cel szlachetny i pierwszorzędny i dlatego zabawa winna znaleźć jak najszersze poparcie.

Bilet familijny 5 kor., pojedynczy 3 kor., a nabywać je można za zwrotem zaproszenia w kancel. Stowarzyszenia, Linia A—B l. 37. Muzyka 20 p. p.

Nieletni złodzieje. W aresztach policyjnych znalazła się dziś banda nieletnich złodziei, operująca przeważnie po domach w okolicy ulicy Dietlowskiej. Chłopcy kradli mianowicie z ganków pościel, suszącą się tam. Bandę tworzyli: 9-letni Jan Bojuta, 14-letni Karol Dudulak i 12-letni Szczyciński. Skradzioną pościel sprzedawali żydowskim domokrążcom.

Nożowiec. W magazynach wojskowych za rogatką warszawską, zajęty tam robotnik 34-letni Michał Dasman, posprzeczawszy się ze swym towarzyszem, zranił go poważnie nożem w piersi. Zanim przybyła policya i aresztowała nożowca, ranny oddalił się w niewiadomym kierunku, to też nazwiska jego nie zdołano poznać.

Narzeczony z profesyi. Wczoraj aresztowała policya 28-letniego czeladnika piekarskiego Wojciecha Gnojka, który obietnicą małżeństwa wyłudzał od dziewcząt pieniądze „na koszta zapowiedzi" i t. p. W ten sposób służącą M. B. naciągnął na 300 kor. — Oszust po przeprowadzonem śledztwie policyjnem odstawiony zostanie do sądu.

Zdradziło — go ubranie. Adolf Cyrański, liczący lat 42, rodem ze Lwowa, zajęty był do niedawna w charakterze lokaja w zakładzie wychowawczym majora Kornbergera przy ul. Stachowskiego. W czasie tym skradziono bądź na szkodę właściciela zakładu bądź też elewów kilka garniturów ubrań, a także znaczniejsze kwoty pieniężne. Cyrańskiego podejrzywano o te kradzieże, w braku jednak dowodów ograniczono się tylko do wydalenia go ze służby. — Aż wczoraj jeden z uczniów zakładu spotkał Cyrańskiego na ulicy przybranego w garnitur skradziony. Spowodował więc aresztowanie lokaja, a ten przyznał się następnie do wszystkich kradzieży. Okazało się też, że był on już karany więzieniem w Wiedniu i we Lwowie.

„Polnische Post" (Wiedeń) Nr. 3. Część polityczna ostatniego numeru tygodnika wiedeńskiego poświęcona jest omówieniu zapowiedzianej czeskiej ankiety językowej, tak ważnej bardzo dla dalszego rozwoju wewnętrzno-politycznych stosunków w Austryi. Artykuł wstępny wskazuje, że ankiety tej nie można nadużyć w celach sztucznego przewlekania gabinetu parlamentarnego. W liście „czeskim" znajdujemy bardzo pouczające szczegóły o czesko-niemieckich punktacyach z roku 1890.

Odcinek zawiera ocenę warszawskiego poety Or-ot'a.

Z Kraju.

Pruskie kałamarze w szkołach lwowskich. W szkole wydz. żeńskiej im. Konarskiego (w przyszłości, mającej nosić imię hetm. Żółkiewskiego) rozdano już w styczniu b. r. kałamarze specyalne, zastosowane do nowych ławeczek, w kształcie buta. Niestety na kałamarzach tych widnieje aż nadto wyraźnie, wyciśnięty napis „Berlin", a gdy to spostrzegły uczenice II klasy wydziałowej, oburzyły się, i dając wyraz swemu oburzeniu, zresztą zupełnie słusznemu, uniesione uczuciem patryotycznem, powyrzucały z nasad kałamarzyki owe wobec nauczycielki na salę szkolną, wyrażając swe oburzenie i zapał na głos. — Powodując się taktem, nauczycielka owa wprawdzie zganiła dziewczęta za ten gwałtowny objaw, w zasadzie jednak kazała zabrać wszystkie kałamarze z ławek, zastępując je innymi, wyrobu krajowego, a przynajmniej nie drażniącymi napisem „Berlin".

Podobnież działo się i w innych klasach tej szkoły, a nawet wogóle we wszystkich szkołach lwowskich.

Kałamarze te rozdzielono uczenicom i uczniom bezpłatnie, a uczyniła to nasza, krajowa, „autonomiczna" Rada szkolna!...

Tarnów. (Kor. wł.). Raut T. S. L. urządziło tarnowskie Koło w dniu 9 bm., który pod każdym względem wypadł znakomicie. W salach Kasyna zgromadziła się śmietanka naszego miasta. Do tańca stanęło 68 par. Wstępem zabawy były produkcye wokalno-muzyczne, przygrywała muzyka 57 p. p., śpiew solowy zaprodukował p. Zathey z Krakowa, solo skrzypcowe p. Bau, a wreszcie clou produkcyi stanowiły chóry pań-cyganek.

Teatr literacki im. Słowackiego pod dyrekcyą A. Mielewskiego, zjechał do nas na tournée artystyczne i dał dwa przedstawienia, celem uczczenia setnej rocznicy urodzin genialnego poety. Na pierwsze przedstawienie, które odbyło się dnia 17 b. m., zapowiedziany był dramat „Nowa Dejanira", który wypadł pod każdym względem znakomicie, a z którego część dochodu dyrekcya przeznaczyła na sprowadzenie zwłok poety do Polski. Dnia zaś 18 b. m. dano „Don Karlosa" Schillera. Niestety z ubolewaniem nadmienić wypada, że oba przedstawienia dramatów świeciły pustkami.

Preliminarz funduszu teatralnego na rok 1909 uchwaliła na ostatnich posiedzeniach Rada miejska, który w dochodach wynosi kwotę 17.970 koron i taką samą w wydatkach.

Samobójstwo. W dniu 18 b. m. przybył do Tarnowa Krzysztoforski, lat 22 mający, subjekt handlowy z Wadowic, zamieszkawszy w hotelu londyńskim. Zmęczony podróżą udał się na spoczynek, posiliwszy się jadłem, poleciwszy się przedtem o godzinie 3 po południu obudzić. Gdy hotelowy jednak wszedł do pokoju o oznaczonej godzinie, ujrzał K. leżącego na kanapie bez życia z przestrzeloną dwukrotnie skronią. Zawiadomiona o wypadku policya i lekarz miejski, przybyli na miejsce i skonstatowali śmierć, wobec czego samobójcę przewieziono do kostnicy, a następnie pochowano. Denat strzelił do siebie w lewą skroń dwa razy z rewolweru 9 mm. Przy nim nie znaleziono żadnych dokumentów, ani listów, ani też żadnej gotówki. Krzysztoforski przybył tu celem objęcia posady, która mu była obiecaną, a gdy jej nie otrzymał, prawdopodobnie z rozczarowania odebrał sobie życie, a może też i z braku środków do życia.

Rzeszów. (Kor wł.). Stosunki w Radzie miejskiej. Ostatnie posiedzenie Rady m. było znów jednym z licznych dowodów rozpanoszenia się żydowskiego, arogancyi Dra Hochfelda i jego adherentów i w całem tego słowa znaczeniu zachowania się nar. dem. burmistrza Dra Jabłońskiego. — Stosunki te żydowsko-endeckie są powodem, że n. p. proboszcz, radny od roku, na posiedzenia nie chodzi, a burmistrz na radnych chrześcijańskich dobiera sobie sztuczkami wyborczymi ludzi bez woli, zależnych. Cała opozycya chrześcijańska jest reprezentowana przez Dra Niecia, któremu czasami w sukurs przychodzi r. Babiński. Jak burmistrz jest zaprzedany Żydom, jednym z dowodów, że wystąpił ze związku chrześcijańsko-społecznego, zawiązanego z inicyatywy X. biskupa Pelczara, — wystąpił, gdyż inaczej musiałby choć czasami popierać interesy katolickie na ewentualną niekorzyść żydowskich.

Sprawa łaźni. Na ostatnim posiedzeniu zainterpelował p. Dr Nieć, czy gmina dawszy 20. 000 koron subwencyi kahałowi na wybudowanie łaźni, zastrzega sobie głos w zarządzie? Powtóre, jak wiadomo — łaźnia ta jest zamykaną w soboty, — a wobec 4/5 służby katolickiej należałoby poczynić odpowiednie kroki, by łaźnia była zamykaną przynajmniej przez pół dnia w niedzielę.

Burmistrz musiał przyznać, że gmina ingerencyi nie ma żadnej.

Druga część interpelacyi wywołała niesłychaną burzę (!) wśród Żydów, którzy uważali wtrącanie się do łaźni nietylko za naruszenie stanu posiadania, ba, nawet uczynili z tego walkę religijną (sic!). Bodajby nie przyszło tu kiedy do tego, że świętować będziemy w sobotę — niedziela zaś będzie dniem roboczym.

Z życia towarzyskiego. Dnia 1 lutego będzie raut na poparcie Stowarzyszenia sług św. Zyty. Śpiewać będzie niejaka p. Hochfeldowa. Osoba, która swego czasu wyrzekła „ich möcht alle Pollaken fressen" — śpiewa na wieczorkach patryotycznych, a obecnie będzie śpiewać dla Stowarzyszenia chrześcijańskiego! Niestety mybyśmy i pruski Ueberbrettl zaprosili, byleby dochód był...

Na tym horyzoncie zżydziałym, pocieszającem jest zawiązanie Kasy mieszczańsko-chrześcijańskiej, staraniem prezesa „Gwiazdy." Choć w części przyczyni się ona do wydarcia rękodzielników ze szponów lichwiarskich. *Audax.*

Ciężkowice ad Tarnów. (Kor. wł.). Towarzystwo Kasynowe urządziło w sali Kasynowej dnia 16 b. m. I. Raut w połączeniu z zabawą taneczną. Liczna inteligencya miejscowa jak i okoliczna bawiła się bardzo przyjemnie aż do białego dnia.

Kółko Rolnicze. Sklep z towarami korzennymi, założony w celu zapobieżenia drożyźnie, rozwija się nader pomyślnie, Kupcy tutejsi, a zwłaszcza Żydzi, nie zadowoleni z tego, musieli znacznie obniżyć ceny towarów swoich.

Wielki pożar nawiedził sąsiednią wioskę Tursko, który zniszczył całe zabudowanie domowe. Szkoda wynosi 2000 koron. Straż pożarna z Ciężkowic, zaalarmowana natychmiast o pożarze, nie raczyła jednak nawet się zebrać i wyruszyć na miejsce pożaru.

Osiek, koło Oświęcima. (Kor. wł.). Za staraniem miejscowego grona nauczycielskiego odbyło się przedstawienie „Jasełek" w budynku szkolnym dnia 10, 12 i 17 bm. Pierwszy raz widziała miejscowa ludność „Jasełka" z powodu czego tak wiele było chętnych widzów, że Ja-

selka musiano trzy razy powtarzać. Przedstawienia te odbyły się głównie dzięki staraniom i pracy X. kat. J. Bednarczyka i p. Heleny Desbergerównej, nauczycielki miejscowej.

Wobec takiego powodzenia powstała tak wśród gospodarzy, jak i wśród inteligencyi miejscowej myśl założenia teatru ludowego (włościańskiego), czemu tylko przyklasnąć należy.

Życie narodowe poczyna się u nas na kresach budzić, czego dowodem, że Osiek zamyśla urządzić zbiorową wycieczkę do kochanego Krakowa (dzieci szkolne i rodzice), o czem zresztą Szanowną Redakcyę zawiadomimy jeszcze w porę. Wycieczkę tę organizuje miejscowy kierownik p. J. Szczerbowski i X. katecheta. — *Widz.*

Muszyna. (Kor. wł.) Wybory do Rady miejskiej. Po rozwiązaniu Rady miejskiej w Muszynie i mianowaniu komisarza rządowego, odbyły się jeszcze w styczniu 1908 r. nowe wybory do Rady miejskiej. Przeciw tym wyborom jednak wniesiono protest, który uwzględniło namiestnictwo z powodu, że w III kole wybrano radnym niejakiego Śliwę. O imieniu i nazwisku tem znajdują się w Muszynie dwie osoby, zatem nie było pewności, na którego z nich wyborcy oddali swe głosy. Nadto unieważnienie nastąpiło z powodu, że wybory w II i I kole zostały przeprowadzone zamiast w sali „Sokoła", jak to było plakatami ogłoszone, w sali szkoły ludowej. Wskutek tego 19 bm. został przeprowadzony uzupełniający wybór jednego radnego w III kole wyborczem w miejsce wybranego w roku zeszłym radnego Śliwy. Wybrany został radnym p. Wawrzyniec Jurczak. Wybory zaś w II kole wyborczem zostały przeprowadzone 20 bm. Wybranych zostało radnymi 6 Żydów i dwóch tylko Polaków, a mianowicie pp. Fr. Buszek i J. Bojarski.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów na kolejach lokalnych „Berhometh-Meżebrody i Czudin-Koszczuja," przypuszczalnie na 48 godzin, — o czem komunikuje Dyrekcya kolei państw.

Z zaboru pruskiego.

W Gliwicach na Górnym Śląsku toczył się przez dwa dni proces przeciwko 34 członkom polsko-katolickiego stowarzyszenia mężczyzn i młodzieży z wsi Biskupic, oskarżonym o należenie do „tajnego" rzekomo związku, o knowanie spiskowe przeciwko Prusom. Wina oskarżonych polegała jedynie na śpiewaniu — zakazanych w Prusach — pieśni polskich. Mimo to skazano 22 oskarżonych na kary więzienne od 2 do 6 tygodni.

(O procesie tym rozpiszemy się jeszcze obszerniej. Red.).

Proces o znęcanie się nad polskiemi dziećmi szkolnemi toczył się onegdaj przed poznańską izbą karną przeciwko nauczycielowi szkoły średniej Hermannowi Schulzowi. Akt oskarżenia zarzucał mu, że znęcał się nad uczniami szkolnymi w nieludzki sposób.

Prokurator wniósł o 250 marek grzywny. Sąd skazał Schulza tylko na — 30 marek.

Trzy czwarte kosztów procesu ponosi kasa państwowa, a tylko jedną czwartą Schulz.

Jak się „umoralnia" dziewczęta w Prusach. W miejscowości Itzeboe w Prusiech istnieje rodzaj domu poprawy dla małoletnich, a już zepsutych dziewcząt. Kierownikami tego zakładu było jakieś wzorowe małżeństwo, pp. Colandrowie, którzy wynaleźli niepraktykowane w cywilizowanym świecie sposoby „umoralniania" pupilek. Oto, skute łańcuchami, aby uciec nie mogły, wypędzali je nago na mróz i trzymali tam po kilka godzin; smagali je kijami i batami, skuwali kajdanami na kilka godzin w najprzykrzejszych, najbardziej bolesnych pozycyach, wciskali im w usta nieczystości i t. d. Oczywiście młode ofiary nie mogły długo takich katuszy wytrzymać i umierały. Wreszcie ta niezwykle wielka śmiertelność w domu poprawy zwróciła uwagę ludności miejscowej, która wykryła system umoralniania, praktykowany przez Colandrów i zrobiła do władz doniesienie. Wskutek tego wytoczono im proces, podczas którego stwierdzono, że wszystkie przytoczone wyżej fakty są prawdziwe i skazano Colandre'a na 9 miesięcy więzienia, a ją uwolniono.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że ten „zakład poprawczy" nie był prywatny, lecz państwowy i że ani państwo, ani lekarz zakładowy nic o żadnych nadużyciach nie wiedzieli. Tak przynajmniej zeznali w sądzie, a przecież nieszczęśliwe ofiary musiały się nieraz przed nimi żalić — widzieli zresztą rany na ich ciele, guzy i sińce!

Ze świata.

Trzęsienia ziemi a bitwy. Z każdym dniem ustala się przekonanie, że nigdy na kuli ziemskiej nie było podobnie wielkiej katastrofy wulkanicznej jak obecnie we Włoszech, która zburzyła Kalabryę i Messynę. Mniej więcej ustalona cyfra 200.000 ofiar przechodzi wszystkie inne dane o podobnych katastrofach. W roku 79, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie zginęło w Pompei więcej nad 30.000. W roku 1631 wskutek wybuchu Wezuwiusza zginęło 20.000 ludzi, w r. 1794 — 25.000 ludzi. Również 25.000 ludzi zginęło przy wybuchu Etny, która zniszczyła w r. 1669 Katanię. Trzęsienie ziemi w Lizbonie w r. 1775 zabrało życie 60.000 ludzi. Na Kaukazie w r. 1667 padło jego ofiarą 80.000, w r. 1703 w Japonii 150.000. Podczas największego trzęsienia utraciła Kalabrya w r. 1783 — 100.000 ludzi. Najstraszniejsze, dotychczas znane katastrofy żywiołowe w Indyach, podczas wylewów, również nie przewyższają w rozmiarach klęski ostatniego trzęsienia ziemi we Włoszech. W roku 1737 zginęło w Bengalu 180 000 ludzi, a przed 40 laty w ujściach Brahmaputry straciło życie 150.000.

Tę groźną statystykę podają pisma włoskie, przytaczając dla porównania liczby poległych (razem z rannymi) w różnych bitwach. Pod Austerlitz poległo 38.000, pod Jeną 31.000, pod Waterloo 51.000, pod Solferino 37 000, pod Königrätzem 33.000, pod Gravellottą 62.000, pod Sedanem 68.000, pod Laojanem 60.000. Podczas całej wojny francusko-niemieckiej odniosło śmierć po stronie niemieckiej około 150.000.

Katastrofa w kopalni. Z Johanesburga donoszą, że wskutek wylewów woda wtargnęła do jednej z kopalń, przyczem 160 górników zginęło.

Obraz Sedanu. Przed rokiem zawieszono w sali parlamentu niemieckiego obraz Jank'a, przedstawiający pogrom Francyi pod Sedanem. Obraz wisiał nad trybuną prezydenta i miał posłom przypominać ten wielki wypadek wojenny, który stał się punktem wejścia do obecnej przewagi militarnej Niemiec. Ze względu jednak na Francyę, a poniekąd także dla tego, że obraz ten nie odpowiadał artystycznym wymaganiom, zażądali niektórzy posłowie usunięcia obrazu. I rzeczywiście obraz usunięto, obecnie zaś komisya dla ozdobienia sali, uchwaliła definitywnie, by obrazu tego nie umieszczać w sali parlamentarnej.

Z firmamentu. W ostatnich czasach odkryto w obserwatoryum w Greenwich na firmamencie niebieskim koło Jowisza gwiazdę 16-tej jasności, którą astronomowie uznali za ósmy księżyc Jowisza. Przed kilku dniami obserwatorya astronomiczne zauważyły zapomocą fotografii jeszcze jedną gwiazdę, poruszającą się podobnie jak poprzednia w kierunku z zachodu na wschód. Zdaje się, że jest to dziewiąty księżyc Jowisza.

Karę za złamanie wierności małżeńskiej wprowadzić zamierza parlament stanu New-Jork w Stanach Zjednoczonych. Senator Hale, autor projektu, proponuje karę więzienia od 10 do 20 lat za każde wiarołomstwo. Każda skarga cywilna o rozwód z powodu złamania wiary małżeńskiej tworzyłaby również substrat do postępowania karno-sądowego przeciw winnemu małżonkowi. Dziennik „New Jork World" twierdzi, że połowa nowojorskich małżeństw dostałaby się do więzień, gdyby projekt powyższy otrzymał zatwierdzenie ustawodawcze.

Dr Lueger. Czas urzędowania Dra Luegera jako burmistrza Wiednia upłynął z dniem 21 b. m. W najbliższym czasie nastąpi ponowny wybór burmistrza, którym zostanie oczywiście znowu Dr Lueger. Przypominamy, że Dr Lueger piastuje tę wysoką godność obywatelską we Wiedniu od roku 1897.

Z życia towarzystw.

Związek turystyczny zapowiada na dzień 7 lutego zwyczajne walne zgromadzenie swych członków w sali Rady powiatowej (Pijarska l. 1).

Walne Zgromadzenie VI Koła T. S. L. im. J. Słowackiego w Krakowie odbędzie się dnia 13 lutego o godz. 6 wieczorem w lokalu Z. Gł. T. S. L. ul. Floryańska l. 15, I p. — Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu; Sprawozdanie z działalności Koła; Sprawozdanie kasowe komisyi kontrolującej oraz wybory nowego Zarządu, komisyi kontrolującej i delegacyi na W. Zjazd T. S. L.

Służba miejska, zorganizowana w Stowarzyszenie wzajemnej pomocy służby miasta Krakowa odbędzie walne zebranie w niedzielę 24 b. m. o godz. 12 w południe w sali obrad Rady miasta.

Ze Stow. majstrów budowlanych. Zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i majstrów brukarskich odbędzie się dnia 27 stycznia 1909, o godzinie wpół do 3 popołudniu w sali Stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie, przy ulicy św. Krzyża l. 3. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z czynności Wydziału, — sprawozdanie kasowe, — uchwalenie preliminarza na rok 1909, — wybór starszego cechu i podstarszego, — wybór delegatów do Izby rękodzielniczej, — wnioski Wydziału, wnioski i interpelacye członków.

W Kółku filologicznem U. U. J odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godzinie 10 rano odczyt p. Dra Gofrona p. t. „O filozofii stoickiej".

Towarzystwo „Esperanto". Doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 4 popołudniu w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej l. 4 I p. z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu, Sprawozdanie Wydziału i komisyi rewizyjnej, wybór nowego Wydziału i komisyi rewizyjnej, poczem wnioski i interpelacye.

Z Eleuteryi. W niedzielę 24 bm. wygłosi w lokalu przy ul. Reformackiej l. 3 I p. p. Włodzimierz Żuławski odczyt na temat: „Nad morzem Liguryjskiem". Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. — Po odczycie zabawa towarzyska.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popul.) — o g. 7 „Lilla Weneda".

Poniedziałek „Djabeł".

Wtorek. „Lilla Weneda".

Środa. „Małgorzatka".

Czwartek. „Lilla Wenda".

Piątek. „Halka" opera Moniuszki (na Tow. Dobroczynności).

Sobota. „Przywódca", kom. w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" — o godz. 7 „Przywódca".

Poniedziałek o g. 3 „Zemsta" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy), — o godz. 7 „Noc listopadowa".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)

Od poniedziałku 25 do soboty 30 bm. codziennie. Prof. Dr Józef Flach: Słowacki jako poeta dramatyczny (6 wykładów).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 24 b. m.

Biała. Prof. uniw. Jag. Dr Wiktor Czermak: Powstanie ludowe na Podhalu w r. 1846 (w sali „Czytelni polskiej" g. 4).

Bochnia. Maciej Szukiewicz: O Matejce, z obrazami świetlnymi (w sali kasynowej o godzinie 5 popołudniu.

Dębica. Prof. Jan Kozłowski: Psychologia mrówek (w auli gimnazyalnej, o g 5).

Nowy Sącz. Prof. Bronisław Kryczyński: Powstanie styczniowe (sala kasynowa o godzinie 5 popołudniu).

Rzeszów. Prof. uniw. Dr Michał Siedlecki: W jaki sposób rozsiedlają się zwierzęta i rośliny? (sala Sokoła, g. 4)

Sucha. Radca szk. Dr Czesław Pieniążek: Tadeusz Rejtan w poezyi i w malarstwie (w sali Rady m. godz. 4)

Tarnów. Prof. Dr Zygmunt Tarliński: O trzęsieniach ziemi (w sali kasynowej o godzinie 5-tej popołudniu)

Wadowice. Prof. Jan Pollner: O świetle (w sali „Sokoła", godz. 5).

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem. — Bal kolejarzy w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Zabawa Kółka historyków U. U. J. w Klubie pocztowym:

NIEDZIELA dnia 24 stycznia. Zabawa dla dzieci w Klubie pocztowym.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej. — Bal szkoły tańca L. Dolińskiego w „Sokole" podgórskim.

PONIEDZIAŁEK dnia 1 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Resursie urzędniczej. — Bal podgórskiego Tow. ochrony biednych dzieci i Bursy gimnazyalnej w sali Magistratu w Podgórzu. — Bal Certyfikatystów w sali „Sokoła". — Reduta w teatrze ludowym.

WTOREK dnia 2 lutego. Bal mieszczański w Starym teatrze. — Bal kostyumowy dla dzieci w Resursie urzędniczej.

ŚRODA dnia 3 lutego. Bal rabczański w Starym teatrze.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg. Czytelni akademickiej w „Sokole" podgórskim

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 23 stycznia).

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów toczyła się dyskusya w sprawie zajść na uniwersytecie wiedeńskim, poczem Izba przystąpiła do obrad nad wnioskami w sprawie mniejszości czeskiej w północnych Czechach. Przemawiali w tej sprawie pp. Wolff i Fressl.

Pos. Buzek zwrócił się do prezydenta, aby ze względu na ważność przedłożenia socyalno-politycznego zarządził, by komisya socyalno-polityczna otrzymała dla swych obrad pewne wolne od posiedzeń Izby dnie w tygodniu.

Na tem o godzinie wpół do 8 wieczorem obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu.

Budowa kanałów w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że jednym z głównych przedmiotów postawionych na porządku dziennym **dzisiejszej Rady ministrów jest sprawa budowy kanałów w Galicyi.**

Jest to skutek interwencyi prezydyum Koła polskiego u prezesa gabinetu.

Ustawa językowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, **że rząd już w tych dniach przystąpi do opracowania i zredagowania ustawy językowej dla Czech,** która następnie będzie przedłożona Izbie poselskiej.

Prasa o rozporządzeniach językowych.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki poranne czeskie **dość przychylnie oceniają rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie języka urzędowego w czeskich urzędach pocztowych.** Natomiast prasa niemiecka podnosi, że rozporządzenie jest połowiczne, i że nie zahamuje dalszych zaborczych zachcianek ze strony czeskiej.

Słoweńcy a uniwersytet włoski.

Lublana. (Tel. wł.) Słoweńscy posłowie postanowili głosować **za prawniczym fakultetem włoskim** pod tym warunkiem, że nie powstanie on w Tryeście. W przeciwnym razie przejdą do obstrukcyi. Część posłów słoweńskich radzi pogodzić się Słoweńcom z Włochami i żądać uniwersytetu włosko-słoweńskiego w Tryeście.

Hr. Apponyi u Kossutha.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Apponyi odwiedził dziś chorego ministra handlu Kossutha, aby mu złożyć sprawozdanie z posłuchania u cesarza.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej nastąpił nowy spadek kursów, z powodu wewnętrznych trudności w państwie i i groźnych wiadomości z granicy czarnogórskiej.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 stycznia.)

Czarnogóra grozi wojną! Na wczorajszem posiedzeniu skupsztyny czarnogórskiej prezydent ministrów dr Tomanowicz wygłosił wielką mowę o aneksyi Bośni i Hercegowiny, w której w niesłychany sposób zaatakował Austro-Węgry. Oświadczył on: Serbskie państwa (Czarnogóra i Serbia) gotowe są zaangażować swój byt dla obu anektowanych prowincyi i ofarować za nie miliony. Wreszcie zakończył:

„Aneksya oznacza koniec niezawisłej politycznej egzystencyi państw serbskich. Dlatego nie możemy dopuścić do innego rozwiązania, jak do **ponownego połączenia tych prowincyj z państwami serbskimi, albo do pełnej autonomii.** W przeciwnym razie skazani bylibyśmy na powolną śmierć. Rząd stoi silnie na tem stanowisku.

Jeżeliby nasze nadzieje, pokładane w konferencyi, miały nas łudzić, wówczas pozostanie nam tylko nadzieja i wiara w nas samych razem ze Serbią i wszystkimi Serbami, gdziekolwiek żyją".

Skupsztyna uchwaliła następnie ostrą rezolucyę, wzywającą rząd do obrony interesów Czarnogóry łącznie ze Serbią.

Puste deklamacye.

Belgrad. (Tel. wł.) Poseł do Dumy ros. **Maklakow, który bawi tu od dwóch dni,** wygłosił podczas bankietu wydanego na jego cześć, mowę, w której podnosił, że Rosya i Serbia powinny dążyć do zbratania, i twierdził, że trzecia Duma da się raczej rozpędzić aniżeli uzna aneksyę Bośni (?).

Ostatnia próba.

Belgrad. (Tel. wł.). Metropolita Dymitryj w towarzystwie kilku duchownych udaje się do Rosyi dla propagandy wśród duchownych rosyjskich na rzecz Serbii.

Anglia i Austrya.

Londyn. Sekretarz stanu Grey wygłosił wczoraj wieczór w Goldstream mowę, w której wskazał, że porozumienie się Austro-Węgier z Turcyą zażegnało burzę na horyzoncie europejskim. Ugoda ta znacznie poprawiła szanse konferencyi. Mowca spodziewa się, że odwiedziny króla Edwarda w Berlinie wzmocnią zaufanie w dobrą wolę Anglii. Zarzuty, podnoszone w Austro-Węgrzech przeciwko złej woli Anglii, są wymysłem. Usunięcie rozdźwięku między opinią Austro-Węgier a Anglią powinno być dążeniem Austro-Węgier. Wkońcu oświadczył się mowca za utrzymaniem marynarki na należnym stopniu. Dopóki flota angielska znajdować się będzie na odpowiedniej wyżynie, zbyteczne będzie zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej.

Stanowisko Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że rząd bułgarski gotów jest ofiarować 82 milionów Turcyi, ale nie tytułem odszkodowania za niepodległość Bułgaryi ale jako **odszkodowanie za zajęcie kolei oryentalnej i za daninę rumelijską.** Wszystkie pogłoski o większych sumach są absolutnie błędne. Błędną również jest wiadomość, jakoby Bułgarya odstąpić zamierzała Turcyi część Rumelii, zamieszkałą przeważnie przez mahometan. Wskutek pogłosek o żądaniu odszkodowania terytoryalnego, rząd bułgarski postanowił wzmocnić posterunki nadgraniczne.

Wyjaśnienia angielskie.

Londyn. »Morning Post« żali się na fałszywe osądzanie polityki angielskiej w Austro-Węgrzech i w Niemczech. O rywalizacyi między Austryą a Anglią nie może być jeszcze mowy. Anglia spełniła tylko swój obowiązek, wskazawszy że sposób, w jaki przeprowadzono aneksyę Bośni, doprowadzić może do konfliktu między Serbią a monarchią habsburską. Celem Anglii było odwieść grożące niebezpieczeństwo.

Przestrogi i podejrzenia.

Paryż. »Eclair« pisze: Austro-Węgry powzięły b. rozsądne postanowienie, aby wydostać się z cieśniny, w której czychali na nią nieprzyjaciele pokoju. Obecnie należy się zapytać, czy jest powód do niepokoju? Serbia rzuca się, **jak opętana.** Czyżby Serbia słuchała **podszeptów obcych?** Częste odwiedziny posła angielskiego u króla Piotra — uderzają w oczy. Może Serbia sądzi, że uda się jej wywołać ogólną wojnę? Plan ten jest chimerą, gdyż obsadzenie Serbii przez wojska austro-węgierskie byłoby tak łatwą i prostą operacyą, że z pewnością mściciele, których oczekuje Serbia, nie zjawiliby się.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 stycznia.)

Obawy przesilenia w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Localanzeiger" donosi, że posłuchanie kanclerza u cesarza dotyczyło tylko kwestyi bieżących. Pogłoski, jakoby kanclerz poróżnił się z konserwatystami, tak że z tego powodu stanowisko jego jest zachwiane, są nieprawdziwe.

„Vossische Ztg." zastanawia się również w artykule wstępnym, nad możliwością przesilenia kanclerskiego, z powodu nieporozumienia z konserwatystami i zachwiania ustawy o reformę finansów państwowych. Dziennik liberalny dochodzi do wniosku, że przesilenie kanclerskie byłoby obecnie nie pożądane ze względów na politykę wewnętrzną i zewnętrzną.

Nowe trzęsienie ziemi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Centralny zakład meteorologiczny zanotował dzisiaj rano na swych aparatach **bardzo silne trzęsienie ziemi** w odległości 3.500 km. Trzęsienie ziemi było tak silne, że mogło wywołać **katastrofę.**

Proces jen. Aleksiejewa.

Petersburg. W procesie przeciw jenerałowi Aleksiejewowi stwierdzono, że firmy Hotschkiss, Schneider i Creuzot oraz dwie inne firmy dostarczyły Rosyi materyałów wojennych podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Ponadto odczytano na poufnem posiedzeniu korespondencyę z firmą Hotschkiss, z której wynika, że obok Aleksiejewa, który listy swoje podpisywał pseudonimem „Kolga", istniał jeszcze cały szereg podpisanych pseudonimów. Wczoraj rozpoczął wywody prokurator, który podtrzymuje w pełni oskarżenie.

Stany Zjednoczone a Japonia.

Londyn. (Tel. wł.). Prezydent Stanów Zjednoczonych zdołał uzyskać odwłokę co do uchwalenia w Kalifornii **ustawy antyjapońskiej.** Mimo to panuje silne zaniepokojenie w Ameryce. Haerst właściciel kilku dzienników zamieścił w nich wiadomość, jakoby rząd Stanów wysłał na wody Cichego Oceanu większą eskadrę. Również flota, bawiąca obecnie na Morzu Śródziemnem otrzymała rozkaz szybkiego powrotu bez odwiedzin w Konstantynopolu i Anglii. Nadto skarb generalny Stanów Zjedn. ogłosił sprawozdanie, domagające się wybudowania fortyfikacyi na wybrzeżu zachodniem kosztem 6½ milionów dolarów. Motywy tego żądania tkwią w przeświadczeniu, że Japonia w przeciągu miesiąca może wysadzić na ląd, w Ameryce 100.000 w 3 miesiącach 300.000 żołnierzy. Stany Zjed. zaś nie mogą w tak krótkim czasie takiej wystawić siły.

Zbrojenia Ameryki.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła 158 przeciw 108 głosów ustawę o budowie dwóch nowych okrętów wojennych Rząd domagał się czterech. — Komisya budżetowa obniżyła kredyt na fortyfikacye z 10 na 7,920.000 dolarów.

Wybuch dynamitu.

San Sebastian. Ubiegłej nocy eksplodował patron dynamitowy pod oknami burmistrza miejscowości Andoain, jednak wybuch nie wyrządził szkody wielkiej. Motywa zamachu nie są znane.

Pożar pociągu.

Kopenhaga. W wagonie sypialnego pociągu luksusowego Kopenhaga-Berlin koło stacyi Fasaew powstał pożar. W ostatniej chwili udało się podróżnych uratować, którzy otrzymawszy nowe ubrania, udali się w dalszą podróż. **Z pakunków podróżnych nic nie zdołano uratować.** Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie.

Napad na kolej do Mekki.

Konstantynopol. „Szuraj Ummet" zamieszcza z Elala: Ze stacyi kolejowej Heksa donoszą, że po przybyciu pociągu do stacyi Istabli okazało się, że telegraf i namioty stacyjne są zniszczone; **zauważono także ślady krwi. Przypuszczają, że szczep Dzrihne wymordował całą służbę stacyjną w liczbie 40 osób i zwłoki ich zabrał.** Ruch kolejowy na linii Elala-Medina na razie wstrzymany.

Ulewy w Afryce.

Londyn. Donoszą z Johannesburgu, że skutkiem ulewy uległy przerwie połączenia kolejowe w całej kolonii, jak niemniej połączenia telegraficzne. O ile urzędownie stwierdzono, w jednej z kopalń zasypanych zostało 7 białych i 100 krajowców i niema sposobu uratowania ich.

Oberwanie chmury.

San Francisko. Oberwanie chmury spowodowało w Kalifornii powódź nad wybrzeżem Oceanu Spokojnego. Miasto Stocktan stoi pod wodą.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Do dzisiejszego nakładu naszego dziennika dołączamy kalendarz ścienny, wydany nakładem **Towarzystwa tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie,** na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 23 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.")

Austr. Zakł. kredyt.	629	—	Gal. Tow. karp. nar.	579	—
węg. „ „	728	50	Oblig. węg. indemn.	92	40
Anglobanku	293	—	Renta majowa	94	20
Unionbanku	551	75	Austr. renta. kor.	94	25
Länderbanku	437	75	Węg. „ „	91	—
Bankvereinu	513	50	5% Listy T. kr. z.	92	40
Bodencredit	1057	—	4% Listy Banku hip.	[illegible]	—
Gal. Banku hipot.	562	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	675	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	102	50	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	447	—	4% „ „ „	100	—
„ północnej	5055	—	4% Gal. Obl. propin.	97	25
„ czerniow.	—	—	4½% Gal. poż. kr. 1893	93	90
Alpiny	631	—	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	527	75	Losy tureckie	184	—
Prag. Tow. żel.	2370	—	Marki	117	01
Fabryki broni	605	—	Ruble	251	25
Tureckie tytun.	326	—	Rosyjska pożyczka	96	45

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909/1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny służący do ocenienia czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1909 r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych**, t. j. takich którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają. 1665 3

Propozycya małżeństwa

handlowiec, liczący lat 28, zaznajomiłby się w celach matrymonialnych z panną, którąby mu dopomogła do otwarcia handlu lub restauracyi. Poważne zgłoszenia nieanonimowe, z fotografią, którą się na żądanie zwróci, uprasza się nadsyłać pod: „POWAŻNY" 467, do Aministracyi Głosu Narodu. 1673 2

Chłopiec zamiejscowy

z ukończoną 2 gimnazyalną lub 3 wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w domu handlowym pod firmą: 1663

J. Federowicz w Krakowie.

Mieszkanie do wynajęcia

od 1 kwietnia 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka na II p. i 5 pokoi, przedpokój, kuchnia i łazienka na III p. Grodzka 1. 1661

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejstr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.